

GŁOS WYBRZEŻA

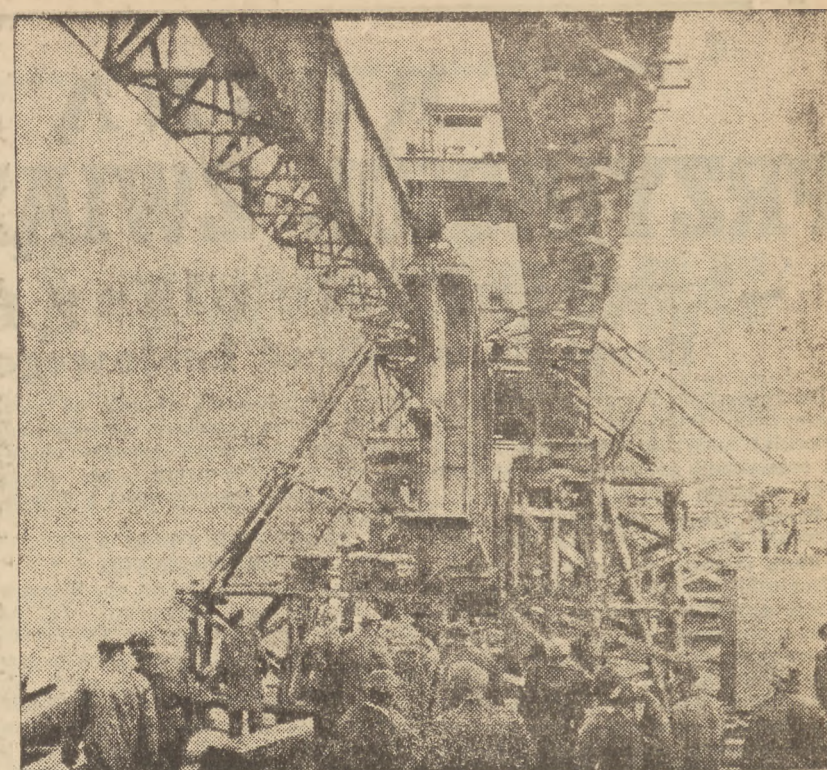
PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II GDYNIA — GDAŃSK — WTOREK 5 PAŹDZIERNIKA 1948 R. Nr 275 (476)

W numerze:

ROSNA SZEREGI PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — str. 1

AMERYKAŃSKA WERSJA PODPALENIA REJONSTAGU — str. 3



CZĘŚĆ PRZESŁA MOSTU ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEGO WAGI 80.000 KG WMONTOWANO W CAŁOŚĆ KONSTRUKCJI

NEGATYWNE STANOWISKO GUBERNATORÓW ZACHODNICH

uniemożliwia porozumienie w sprawie Berlina

Marsz. Sokołowski o t.zw. kryzysie berlińskim

BERLIN, 4.10 (PAP). Grupa dziennikarzy niemieckich zwróciła się do komendanta radzieckiej strefy okupacyjnej, marszałka Sokołowskiego z pytaniami w sprawie sytuacji w Berlinie. Pytania te oraz odpowiedzi marszałka Sokołowskiego, przedstawiają się następująco:

DLACZEGO AMERYKAŃSKIE I BRITYSKIE WŁADZE OKUPACYJNE UTRUDNIŁY ROZWIĄZANIE PROBLEMU BERLIŃSKIEGO.

ODPOWIEDZ: Odnosi się wrażenie, że mocarstwa zachodnie nie dają do rozwiązania problemu berlińskiego. Kontynuują one na tym odcinku swoją agresywną politykę, której cele nie mają nic wspólnego z dążeniem do uregulowania sytuacji w Berlinie. Komplikując zagadnienie Berlina, mocarstwa zachodnie starają się przede wszystkim odwrócić uwagę opinii publicznej od rozbięcia Niemiec i tworzenia zachodnio niemieckiego państwa. W Niemczech zachodnich utworzono rozłamową „radę parlamentarną”, przygotowuje się zachodni niemiecką konstytucję i opracowuje się t.zw. statut okupacyjny, który ma stanowić surogat traktatu pokojowego.

Zachodnie mocarstwa komplikują za gadanie Berlina również w tym celu, aby rozbudzić siły reakcji w Niemczech i poza Niemcami oraz oprzeć się na nich przy realizowaniu planu Marshalla.

Utrzymując stan nerwowości i niepokoju, mocarstwa zachodnie wykorzystują zagadnienie Berlina, aby zamaskować starania o skłócenie agresywnego bloku zachodniego, skierowanego przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Zachodnie mocarstwa pragną w ten sposób odwrócić uwagę narodów od zagadnień pokoju i rozbrojenia.

Gdyby mocarstwa te dążyły do rozwiązania problemu Berlina, biorąc lojalnie pod uwagę interesy wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych, to rokowania zakończyłyby się już od dawna pomyślnie. Jednakowoż mocarstwa zachodnie pragną wykorzystać Berlin, jako czołową pozycję „w walce przeciwko demokracji i socjalizmowi”. Jak to powiedział Bevin w swym ostatnim przemówieniu w Izbie Gmin, Berlin w istocie rzeczy już stanowi dla mocarstw zachodnich bazę, przy pomocy której usiłują one doprowadzić do rozkładu życia gospodarczego i politycznego w strefie radzieckiej przy pomocy dezorganizowania systemu finansowego i innych agresywnych akcji, stanowiących pogwałcenie uchwał poczdamskich.

2 JAKIE SA PRZYCZYNY TZW. KRYZYSU BERLIŃSKIEGO?

ODPOWIEDZ: Przyczyny kryzysu berlińskiego sięgają momentu, w którym rozpoczęło się rozbijanie Niemiec. Gdyby mocarstwa zachodnie nie uprawiały polityki rozbięcia Niemiec — nie powstałby ani berliński kryzys ani żaden inny kryzys w sprawach niemieckich. Na konferencji londyńskiej trzech mocarstw zachodnich w marcu br., zapadły decyzje o ostatecznym rozbięciu Niemiec i o utworzeniu państwa zachodnio — niemieckiego. Uczestnicy konferencji londyńskiej nie poinformowali radzieckich władz okupacyjnych o treści tajnych uchwał, przyjętych w Londynie. Nie udzielili oni żadnych zapewnień, że separatystyczne decyzje londyńskie nie są sprzeczne z uchwałami poczdamskimi i z zasadami czterostronnej administracji Niemiec.

Te separatystyczne decyzje trzech mocarstw, dotyczące najbardziej istotnych zagadnień Niemiec, rozbiły Radę Kontroli i czterostronną administrację Niemiec. W konsekwencji decyzje te podważyły czterostronną administrację nad Berlinem tym bardziej, że zachodnie mocarstwa okupacyjne usiłowały włączyć sektory zachodnie stolicy Niemiec do tworzonych państwa zachodnio — niemieckiego.

Bezpośrednią przyczyną tzw. kryzysu berlińskiego była separatystyczna reforma walutowa w Niemczech zachodnich, która została rozszerzona również na zachodnie sektory Berlina. Postulat radzieckiej w sprawie przeprowadzenia ogólnej niemieckiej reformy walutowej oraz porozumienie, zawarte w Radzie Kontroli w sprawie ogólnych zasad takiej reformy, zostały zignorowane przez zachodnie władze okupacyjne.

Separatystyczna reforma walutowa oznaczała wielki krok naprzód w kierunku rozbięcia Niemiec. Zamiast jednej waluty niemieckiej — obrót odbywał się w dwóch walutach. Zamiast jednakowych cen dla całych Niemiec — dwójakie ceny.

Radzieckie władze okupacyjne zmuszone zostały do wprowadzenia ograniczeń komunikacyjnych, aby uchronić życie gospodarcze strefy radzieckiej i Berlina od napływu starych banknotów, które nie posiadały już żadnej wartości w Niemczech zachodnich.

Zachodnie władze okupacyjne wprowadziły w Berlinie markę zachodnią, aby dezorganizować gospodarkę strefy radzieckiej. Zarządzenia władz radzieckich, dotyczące ograniczeń komunikacyjnych między Berlinem a strefami zachodnimi były więc konieczne. Należy zaznaczyć, że 22 czerwca br. nawet zachodni eksperci finansowi oświadczyli, że w Berlinie może obowiązywać jedynie waluta radziecka, ponieważ Berlin znajduje się w centrum gospodarczo związanym. Przeciwnie wprowadzeniu drugiej waluty do Berlina, protestowało również społeczeństwo strefy radzieckiej i Berlina. Co więcej, prasa angielska i francuska niejednokrotnie wskazywała na zgubne skutki, jakie pociągnie za sobą wprowadzenie drugiej waluty do Berlina.

O agresywnym charakterze polityki mocarstw zachodnich w Berlinie świadczy okoliczność, że podjęły one starania o zdyskredytowanie waluty radzieckiej strefy okupacyjnej. Zorganizowano w sektorach zachodnich w Berlinie spekulację na wielką skalę banknotami radzieckimi i w sztuczny sposób obniżano wartość marki radzieckiej. Otwarto nawet specjalne kantory, które miały ułatwić otwartą spekulację banknotami, obowiązującymi w strefie radzieckiej. Kantory te ustalały samowolnie kurs marki radzieckiej. Dochody z tych spekulacji finansowych szły na pokrycie zobowiązań zachodnich władz okupacyjnych wobec instytucji, znajdujących się w strefie radzieckiej.

W dniu 10 sierpnia 1948 r. zachodnie władze okupacyjne wydały w Berlinie zarządzenie, zakazujące wszystkim instytucjom i osobom w sektorach zachodnich miasta, lokować pieniądze na kontach, znajdujących się w strefie radzieckiej oraz przyjmować przekazy pieniężne na strefę radziecką. W ten sposób mocarstwa zachodnie zniosły swobodny obieg pieniędzy na terenie Berlina i spowodowały dezorganizację berlińskich instytucji kredytowych.

Zachodnie władze okupacyjne zrzuciły ponadto, aby magistrat oddzielnie traktował podatki z sektorów zachodnich Berlina, co oznaczało rozbięcie budżetu miejskiego. W lipcu i sierpniu br. mocarstwa zachodnie zakazały przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym sektorów zachodnich kontynuowania jakichkolwiek stosunków z przedsiębiorstwami strefy radzieckiej oraz sektora radzieckiego Berlina. Stanowiło to cios dla przemysłu zachodnich sektorów.

Z faktów tych wynika jasno, że zachodnie mocarstwa okupacyjne postawiły sobie za cel dezorganizowanie życia gospodarczego strefy radzieckiej. Radzieckie władze okupacyjne w żaden sposób nie mogły się na to zgodzić.

3 JAK SIĘ PRZEDSTAWIA PROBLEM TZW. „BLOKADA” BERLINA CZ. MOŻNA UWAŻAĆ ZA UZASADNIŁONE ŻĄDANIE MOCARSTW OKUPACYJNYCH W SPRAWIE UPRZEDNIEGO ZNIESIENIA „BLOKADY” BERLINA. JAKO WARUNKU PROWADZENIA ROKOWAŃ W SPRAWIE BERLINA?

ODPOWIEDZ: Nie było i nie ma żadnej blokady Berlina. Gdyby blokada taka miała miejsce, to ludność Berlina pozbawiona byłaby możliwości otrzymywania żywności, paliwa i innych artykułów pierwszej potrzeby. W istocie rzeczy cała ludność Berlina ma możliwość otrzymywania wszelkich niezbędnych jej towarów, w tej liczbie rów-

nież węgla na zimę, z radzieckiego sektora miasta.

Jedynie opór magistratu berlińskiego, posłusznie wykonującego rozkazy zachodnich władz okupacyjnych, pozbawia ludność Berlina możliwości zaopatrywania się bezpośrednio w sklepach na terenie zachodnich sektorów miasta. Drogo opłacany transport lotniczy żywności i węgla ze stref zachodnich przez tzw. „most powietrzny” — jest „przedsięwzięciem czysto propagandowym. Obarcza to Niemcy zbędnymi wydatkami.

„Most powietrzny” służy również dla wywozu wartościowych przedmiotów z Berlina, co nie może usprawiedliwiać istnienia tego „mostu”. W obecnej sytuacji, gdy istnieje „most powietrzny” — Berlin jest zaopatrywany przede wszystkim przez strefę radziecką. Codziennie otrzymują zachodnie sektory Berlina ze strefy radzieckiej około 900 ton towarów — licząc węgiel, towarów tekstylnych i innych produktów.

Pragnę stanowczo zaprzeczyć fałszywy wym oświadczeniom, składanym niedawno w Izbie Gmin w Londynie, jakoby radzieckie władze okupacyjne liczyły na wywołanie głodu w Berlinie podczas wprowadzenia ograniczeń komunikacyjnych od dnia 18 czerwca br. W połowie czerwca zachodnie sektory Berlina posiadały wielkie zapasy żywności.

(Dalszy ciąg na str. 2-6)

Bramy szkół oficerskich są szeroko otwarte dla synów robotników i chłopów

Przemówienie Marszałka ZYMIERSKIEGO

W dniu 3 bm. odbyła się w jednym z miast Dolnego Śląska uroczystość otwarcia roku szkolnego w Oficerskiej Szkole Piechoty, na którą przybył Marszałek Polski Zymierski. Na granicach miasta Marszałka przywitali w imieniu społeczeństwa przedstawiciele władz i miasta. Przedstawiciele społeczeństwa towarzyszyli Marszałkowi w drodze do stadionu sportowego, gdzie nastąpiły oficjalne uroczystości. Na stadionie oczekiwały Marszałka tłumy ludności.

Przy dźwiękach hymnu narodowego Marszałek odebrał raport od komendanta Oficerskiej Szkoły Piechoty, po czym dokonał przeglądu jednostek wojskowych. Po zakończeniu przeglądu, Marszałek, w otoczeniu generalicji, udał się na honorową trybunę, skąd wygłosił przemówienie.

Dokonując otwarcia Szkoły Marszałek Zymierski wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Bramy tej szkoły, podobnie jak innych szkół oficerskich, są szeroko otwarte dla synów klasy robotniczej, dla chłopów i inteligencji pracującej.

Na nie się nie zdamy zakusom niemieckich rewizjonistów i ich anglosaskich mocodawców, pragnących podważyć nasze wysiłki nad zespoleniem naszych niezaprzeczalnych praw do tych ziem. Nie wystarczy jednak mówić o tym — rozwija swą myśl Marszałek — ale trzeba budować Polskę Ludową, Polskę konsekwentnie demokratyczną, opartą na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Powiązzać się jak najściślej z masami chłopskimi

Oczyścić szeregi SL z elementów obcych

Przemówienie marszałka Sejmu Wł. KOWALSKIEGO

W dniu 3 bm. toczyły się w dalszym ciągu obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, rozpoczęte w dniu 2 bm.

Po dyskusji sekretarza generalnego S.L. — Antoniego Korzyckiego, wygłosił dłuższy referat: „Na drodze do zjednoczenia ruchu ludowego”. Nać referatem tym rozwinęła się ożywiona dyskusja.

W czasie obrad została podjęta następująca uchwała:



Rada Naczelna S.L. na wniosek prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego w dniu 2 października 1948 r. jednogłośnie postanowiła: Wykluczyć ze Stronnictwa Ludowego 6 dotychczasowych członków Rady Naczelnej i posłów do Sejmu Ustawodawczego, jako obcych klasowo i kompromitujących partię. Wszystkim wykluczonym Rada Naczelna S.L. nakazała złożenie mandatów poselskich.

Dwudniowe obrady zamknął dłuższym przemówieniem przewodniczący Rady — marszałek Sejmu, Władysław Kowalski.

Na wstępie swego przemówienia marsz. Kowalski stwierdza, że od czasu posiedzenia ostatniej Rady Naczelnej, tj. od roku zeszłego, wpływ Stronnictwa znacznie wzrosł. Wzrosła także dyscyplina wśród aktywnych Stronnictwa. Mówca w imieniu NKW apeluje jednak o dalsze wysiłki w celu pełnego zdyscyplinowania aktywności partyjnego, gdyż są jeszcze w Stronnictwie „maruderzy, którym śni się anarchia, jak w dawnych stronnictwach ludowych”. Jako przykład tego rodzaju ludzi marszałek przytoczył usuniętych ze Stronnictwa ob. ob.

Stanisława Wrone i Józefa Putka, stwierdzając, że zbyt długo tolerowano ich szkodliwą działalność.

„W imieniu NKW oświadczam, że skończyła się tolerancja dla wszelkiego rodzaju warcholstwa. Nie można pozwalać na to, aby ktoś zawodowo trudnił się głoszeniem niezadowolonia ze wszystkiego. Myślę, że czas o tym mówić publicznie, pozwolić więc sobie nazwać takich ludzi po imieniu: poseł Jurek, poseł Antoni Piotrowski, poseł Podgajski i poseł Siciłowski.”

Następnie marszałek przeszedł do sprawy powołania aktywno SL z masami chłopskimi.

„Aktyw nasz — powiedział marszałek Kowalski — dotąd ciągle za słabo jeszcze jest związany z masami, za mało jeszcze wnika w potrzeby i interesy tych mas. Świadczy o tym m. in. nieaktualizowanie władz Stronnictwa w sprawie nawozów sztucznych, dla małych rolników, ani w sprawie odpowiedniego rozdziału kredytów państwowych.”

Główną przyczyną niedostrzegania tych spraw tkwi w tym, że aktywni Stronnictwa pojmowali częstokroć fałszywie sprawę jedności chłopskiej i budowali tę jedność od góry, opierając się na kilku procentach najbogatszych chłopów. Wskutek tego nie dostrzegali holaków małych i średniorolnych chłopów. Stąd, jak stwierdził mówca, zrodziły się u niektórych posłów S.L. oświeckie kapitulacje pomyślisz w stosunku do zadań Stronnictwa.

„Musimy — mówił dalej Marszałek Kowalski — zdecydowanie zerwać z „kanapową” polityką, musimy zejść w dół, na wieś, do chłopów i na wsi włączyć z chłopami nalać najwłaściwiejsze zagadnienia, pomagać w miarę możliwości w niedostatkach, zwalczać spekulację i wyzysk na wsi.”

Aktyw Stronnictwa zbyt mało poświęcił uwagi sprawom takim, jak: kultura i oświata, praca w ZSCh i w samorządzie, sprawiedliwe rozłożenie podatków i rozdział kredytów, pomoc materialną i w innych dziedzinach. Aktyw płacze się po peryferiach spraw chłopskich i w wielu wypadkach działalność tego aktywu nie wybiega poza sprawy czysto propagandowe.

Marszałek omówił następnie różne formy wyzysku biednego chłopca przez bogaczy i spekulantów i wykazał, że kapitaliści więcej fałszywie twierdzą, jakoby dorobili się majątków swoją pracowitością, a nie wyzyskiem.

KLASA ROBOTNICZA

SOJUSZNIKIEM MAS CHŁOPSKICH

„Jeśli obecnie zausknął bogacz do stał się do władzy w samorządzie, czy w spółdzielczości, albo w partii politycznej, działa na szkodę ogółu, a dla dobra bogacz.”

Ale zło zostało już ujawnione i będzie tepione z całą siłą. Ujawniła to zło, jak zawsze czynią na krzywdę mas ludowych, klasa robotnicza. Dodać to, że masy biednych chłopów mają wiernego sojusznika w klasie robotniczej, której najbardziej czynne, najbardziej dojrzałe elementy znajdują się w Polskiej Partii Robotniczej.”

Omówiona poprzednio fałszywa teoria, która dopiero przed kilkoma tygodniami obalona została deklaracją KC PPR i NKW S.L. w dużym stopniu sparaliżowała aktywność małych i średniorolnych chłopów na rzecz bogaczy. „I my obecnie dopiero mówimy chłopu małego i średniorolnemu o jego prawach w Polsce Ludowej, gdy tymczasem bogacz od dawna narzucał mu się na przewodnika.”

I dlatego, gdy dla wypienienia na wsi wyzysku, a równocześnie dla stworzenia rzeczywistego dobrobytu zruddiśmy hasło spółdzielczości produkcyjnej, wróg mówi chłopom, że rząd chce ich pozbawić kawałka ziemi, który mają i przedstawia spółdzielczość w najczarniejszych barwach.

„Lecz nie mów się o tym, że BĘDZIE TO FORMA DOBROWOLNA. Ze chłopci sami będą tą spółdzielnią zarządzać. Ze prócz ogólnego dobra, które też przetrwać będzie ich własnością, będą mieć własne domy, ogrody, inwentarz. Ze pola będą uprawiać maszynami, co da wyższe plony. Ze uwolnią się dzięki od pasania bydła, że zmniejszą się ilości godzin pracy w rolnictwie. Ze w tej spółdzielczości można będzie zwiększyć plon i hodowlę, a więc i dochód. Ze wszystko, co urośnie i co się wyhoduje, będzie własnością chłopów. Ze zarząd będą wybierali sami spośród siebie i ten zarząd mogą w każdej chwili zmienić. Ze wszystkim będzie lepiej i łatwiej żyć.”

Tego się nie mówi. Nie mówi się też, że w takiej wsi spółdzielczej rozwinię się życie kulturalne, ani tego, że hasło spółdzielni produkcyjnych było przez samych chłopów wysuwane jeszcze w ubiegłym stuleciu aż do Witosowskiego rozłamu i opanowania małopolskiego S.L. przez bogatych chłopów, którzy położyli temu hasłu kres.”

Mówca stwierdza w dalszym ciągu, że kłamstwa o spółdzielczości produkcyjnej rozpowszechniane są przez czynniki reakcyjne w celu przeszkodzenia małym i średniorolnym chłopom w poprawie swej roli, w celu zachowania prawa bogaczy do wyższego biednych, do zdzierstwa, do oszustwa, w celu dalszego utrzymania chłopów małych i biednych w nędzy i ciemności.

(Dalszy ciąg na str. 2-6)

DZIŚ ROZPOCZYNA SIĘ GENERALNY STRAJK GÓRNIKÓW WE FRANCJI

Rząd zmobilizował wojsko i policję

PARYŻ, 4.10 (PAP). — W dniu dzisiejszym rozpoczyna się strajk generalny górników we Francji. Przy czynu strajku jest odmowa rządu podwyższenia płac, mimo nieustannego wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby.

Nastroje strajkowe wśród górników są tak silne i jednomyślne, że Związek Chrześcijańskich Robotników znużony był poprzednim strajkiem. Kierownictwo związku zapowiedziało jednak, że popierać będzie jedynie 48-godzinny strajk.

Równocześnie z górnikami mają przystąpić do strajku pracownicy instytucji użyteczności publicznej. We wschodnich departamentach Francji rozpoczął się strajk pracowników gazowni. W Algierze trwa strajk robotników portowych.

Robotnicy budowlani Paryża i Marsylii ogłosili 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko podwyżkom cen artykułów pierwszej potrzeby.

Pracownicy szpitali na terenie całej Francji postanowili przerwać pracę w dniu 5 października na 12 godzin.

Z Nicei donoszą, że pracownicy instytucji miejskich postanowili rozpocząć strajk we wtorek.

Pracownicy wodociągów paryskich zwrócili się z odezwą do mieszkańców stolicy Francji, aby zaopatrzyli się w wodę na kilka dni. Zachodził bowiem prawdopodobieństwo strajku pracowników wodociągów.

PRZED KONGRESEM CGT

PARYŻ, 3.10 (PAP). — W wywiadzie, udzielonym prasie francuskiej, sekretarz generalny CGT, Le Leap, komentuje prace przygotowawcze do konfederacyjnego kongresu CGT, jaki odbędzie się w Paryżu od 11—15 bm.

W kongresie tym, pierwszym po rozłamie, weźmie udział ponad 2 tysiące delegatów z terenu całej Francji. We wszystkich fabrykach, biurach i zakła-

dach pracy odbywają się ogólne zebrania, które wyznaczają delegatów oraz opracują żądania pracownicze. Le Leap podkreślił wzrastającą tendencję jednolitości organizacyjnej, czego dowodem były liczne wspólne wystąpienia pracowników, zrzeszonych w CGT, chrześcijańskich związkach zawodowych i Force Ouvrière.

Kongres wystąpi w obronie zdolności nabywczej mas pracujących i na rzecz nacjonalizacji przemysłu. Le Leap zaznaczył, że przedsiębiorstwa nacjonalizowane przyniosły w br. 184 miliardy franków dochodu.

„Kongres — oświadczył dalej Le Leap — potwierdzi, że klasa robotnicza potrafi zagrozić drogę wszelkim usiłowaniom ustanowienia we Francji neofaszyzmu i władzy osobistej. Wystąpimy również w obronie pokoju. Pracownicy francuscy nie przyjmą nakazów z zagranicy, skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.”

ROSNĄ SZEREGI PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

—krzyżują się plany podżegaczy wojennych

Drugi dzień obrad krajowego zjazdu TPRP we Wrocławiu

Do Prezydium Drugiego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wpłynęły dziesiątki depesz od organizacji politycznych i społecznych w kraju i za granicą.

Prezes Rady Ministrów ob. Józef Cyrankiewicz przesłał na ręce Prezydium depesze następującej treści:

Doniosłe historyczne zadanie pogłębienia szerszej przyjaźni naszego narodu z narodami Związku Radzieckiego wymaga dalszego rozwoju działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Wspólna walka z Hitlerem, której symbolem jest zdobyty krzyż żołnierza radzieckiego i polskie go Wrocław, wspólna dziś walka o pokój światowy, wspólny marsz po drodze postępu i socjalizmu — te wielkie historyczne fakty muszą być jak najbardziej bliskie całemu narodowi, muszą być wypełnione żywą treścią wzajemnego poznania się naszych narodów, poznania przez nas całego ogromnego dorobku narodów Związku Radzieckiego, ich kultury i ich życia.

Chcemy, aby tym zadaniem służyły coraz lepiej i sprawniej Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Dlatego życzymy Towarzystwu, aby II Zjazd zapoczątkował jeszcze większy rozwój, jeszcze większą siłę, jeszcze większą sprawność Towarzystwa.

Prezes Rady Ministrów
Józef Cyrankiewicz

Komitet Słowiański w ZSRR przesłał do Prezydium II Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej następującą depeszę:

Komitet Słowiański w ZSRR przesyła Ogólnokrajowemu Zjazdowi Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej bratnie pozdrowienia i życzenia powodzenia w wielkiej i szlachetnej pracy.

Niezłomna przyjaźń radziecko - polska będzie służyła sprawie ugruntowania pokoju i bezpieczeństwa przeciwko zakusom reakcji międzynarodowej. Niech żyje Suwerenna, Demokratyczna Rzeczpospolita Polska. Niech wzmacnia się i wiecznie trwa przyjaźń narodów radzieckich z narodem polskim.

General - Lieutenant
Aleksander Gundorow

Przew. Komitetu Słowiańskiego ZSRR
Pułkownik Gwardii Meczalow
Sekretarz Generalny
Komitetu Słowiańskiego ZSRR

Depesza Wszechzwiązkowego Komitetu Wymiany Kulturalnej z zagranicą do min. Henryka Świątkowskiego, przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i do Zjazdu Krajowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej we Wrocławiu.

Zarząd i członkowie Wszechzwiązkowego Komitetu Wymiany Kulturalnej z zagranicą — WKOS serdecznie witają Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i życzą owocnych wyników pracy.

Zwołanie Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zadaje jeszcze jeden cios podżegaczom wojennym, usiłującym wbić klin pomiędzy narody i państwa miłujące pokój i demokrację.

Serdeczne pozdrowienia braterskiemu narodowi polskiemu, pomyślnie budującemu wolną Polskę Demokratyczną.

Niech żyje wieczna przyjaźń między narodami Związku Radzieckiego i Polski.

W imieniu Zarządu WOKS: Władimir Klementow, Lidia Kisłowa, w imieniu sekcji WOKS Aleksander Fajlejew, Tichon Chrennikow, Boris Trekow, Aleksiej Popow, Iwan Kaitow, Eugeniusz Korowin, Wsiewołod Rudowkin.

Drugi dzień obrad II Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej poświęcony był sprawozdaniu generalnego sekretarza Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, ob. Wronskiego o działalności Towarzystwa oraz dyskusji nad sprawozdaniem.

Związek Radziecki, bez którego nie można zdecydować żadnego poważnego zagadnienia międzynarodowego, zdobywa sobie powszechną sympatię swoim nieustępliwym stanowiskiem w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Związek Radziecki przedłożył ONZ i całemu światu program trwałego pokoju, opartego na poszanowaniu praw małych narodów, na ich suwerenności i niepodległości oraz na współpracy międzynarodowej. „Dla współpracy — mówił Stalin — nie jest potrzebne, aby narody miały jedyną wiarę, nie potrzeba stanowić systemu obrony przez narody. Tylko pod tym warunkiem możliwa jest współpraca.”

Związek Radziecki przedłożył program trwałego pokoju w przeświadczeniu, że taki program odpowiada interesom przytłaczającej większości ludzi na świecie.

Nieustannie wzrastają szeregi przyjaciół Związku Radzieckiego, głównego obrońcy w walce o pokój i postęp. Krzyżują się plany podżegaczy wojennych, gdyż narady pragną przyłączyć do siebie ZSRR. Masz pracujące Polskę Ludową wroczą się na zawsze na drogę braterskiego i niepodległego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. W ten sposób Polska Lu-

dowa zdecydowanie stanęła po stronie sił pokoju i postępu, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw obywateli imperialistycznym, na straży swych granic, suwerenności i niepodległości.

PRZYBYCIE DELEGACJI ZAGRANICZNYCH

Przewodniczący Zjazdu ob. Wągrow ski komunikuje zebraniemu, że na Zjazd przybyły delegacje z Czechosłowacji i Francji. Delegacja Zjazdu serdecznie i owacyjnie witają gości. Na sali rozlegają się okrzyki na cześć Gottwalda i Thoreza, na cześć narodów Czechosłowacji i walczących o sprawiedliwość społeczną mas pracujących Francji.

Witać Zjazd Delegat Francji Henri Dupont podkreśla, że obecność delegata francuskiego na obradach jest oznaką silnych więzów braterstwa, jakie łączy francuski świat pracy z narodem polskim.

Blum, Schuman, Ramadier, Moch, Quetle i de Gaulle — stwierdza mówca — narażają niepodległość i bezpieczeństwo Francji. Nie należy sądzić Francji według jej obecnych rządów. Naród francuski walczy po stronie obrońców Stalingradu i zwycięzców nad hitlerizmem, nad światem barbarzyństwa.

Delegat czechosłowacki Radocha, członek Prezydium Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko - Radzieckiej wita Zjazd w imieniu 500 tys. członków Towarzystwa.

W imieniu Towarzystwa Przyjaźni Albański - Radzieckiej wita Zjazd ob. Caci. Mówi on o dziejach walk wyzwoleniecy narodu albańskiego i o roli Związku Radzieckiego w wyzwoleniu kraju z niewoli faszystowskiej.

Po wystąpieniu delegatów z zagranicy i z kraju rozpoczyna się dyskusja nad sprawozdaniem z działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Drugi Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej na obradach popołudniowych w dniu 3.10 br. uchwalił wysłać następującą depeszę:

GENERALISSIMUS JOZEF STALIN
MOSKWA — KREML

II Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, obradujący w odzyskanych krwią żołnierza radzieckiego polskim Wrocławiu przesyła Ci, Wodzu i Nauczycielu Narodów Radzieckich i mas pracujących całego świata, gorące, płomienne słowa miłości i wdzięczności za pomoc okazaną nam w najtrudniejszych okolicznościach.

II Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, obradujący w odzyskanych krwią żołnierza radzieckiego polskim Wrocławiu przesyła Ci, Wodzu i Nauczycielu Narodów Radzieckich i mas pracujących całego świata, gorące, płomienne słowa miłości i wdzięczności za pomoc okazaną nam w najtrudniejszych okolicznościach.

Zarząd i członkowie Wszechzwiązkowego Komitetu Wymiany Kulturalnej z zagranicą — WKOS serdecznie witają Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i życzą owocnych wyników pracy.

Zwołanie Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zadaje jeszcze jeden cios podżegaczom wojennym, usiłującym wbić klin pomiędzy narody i państwa miłujące pokój i demokrację.

Serdeczne pozdrowienia braterskiemu narodowi polskiemu, pomyślnie budującemu wolną Polskę Demokratyczną.

Niech żyje wieczna przyjaźń między narodami Związku Radzieckiego i Polski.

W imieniu Zarządu WOKS: Władimir Klementow, Lidia Kisłowa, w imieniu sekcji WOKS Aleksander Fajlejew, Tichon Chrennikow, Boris Trekow, Aleksiej Popow, Iwan Kaitow, Eugeniusz Korowin, Wsiewołod Rudowkin.

Drugi dzień obrad II Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej poświęcony był sprawozdaniu generalnego sekretarza Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, ob. Wronskiego o działalności Towarzystwa oraz dyskusji nad sprawozdaniem.

Związek Radziecki, bez którego nie można zdecydować żadnego poważnego zagadnienia międzynarodowego, zdobywa sobie powszechną sympatię swoim nieustępliwym stanowiskiem w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Związek Radziecki przedłożył ONZ i całemu światu program trwałego pokoju, opartego na poszanowaniu praw małych narodów, na ich suwerenności i niepodległości oraz na współpracy międzynarodowej. „Dla współpracy — mówił Stalin — nie jest potrzebne, aby narody miały jedyną wiarę, nie potrzeba stanowić systemu obrony przez narody. Tylko pod tym warunkiem możliwa jest współpraca.”

Związek Radziecki przedłożył program trwałego pokoju w przeświadczeniu, że taki program odpowiada interesom przytłaczającej większości ludzi na świecie.

Nieustannie wzrastają szeregi przyjaciół Związku Radzieckiego, głównego obrońcy w walce o pokój i postęp. Krzyżują się plany podżegaczy wojennych, gdyż narady pragną przyłączyć do siebie ZSRR. Masz pracujące Polskę Ludową wroczą się na zawsze na drogę braterskiego i niepodległego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. W ten sposób Polska Lu-

dowa zdecydowanie stanęła po stronie sił pokoju i postępu, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw obywateli imperialistycznym, na straży swych granic, suwerenności i niepodległości.

naszej historii, w oswobodzeniu naszego kraju od jarmu hitlerowskiej okupacji i przebudowie nowego ustroju społecznej sprawiedliwości.

Masy pracujące całej Polski pragną czerpać obficie z bogatego skarbcza doświadczeń socjalistycznego budownictwa ZSRR. Wzorem będą dla nas wielkie zwycięstwa narodów radzieckich, osiągnięte dzięki wspaniałej pracy i walce WKP (b) idących pod Twoim przewodnictwem ku realizacji najszlachetniejszych ideałów ludzkości.

Widząc wysiłki ZSRR podejmowane w obronie naszych granic, obronę wszystkich narodów uciskanych i gnębionych przez międzynarodowy imperializm oraz stanowczą walkę Radzieckiego Państwa w obronie pokoju, jeszcze silniej podkreślamy nasze gorące pragnienie prowadzenia u boku ZSRR w sojuszu i przyjaźni z narodami radzieckimi dalszej walki o pokój i sprawiedliwy ustrój społeczny.

Prezydium i Uczestnicy
Drugiego Zjazdu Krajowego
Towarzystwa Przyjaźni
Polsko - Radzieckiej

×

**RADZIECKIE
WSZECZWIĄZKOWE
TOWARZYSTWA ŁĄCZNOŚCI
KULTURALNEJ Z ZAGRANICĄ —
WOKS**

MOSKWA

Drugi Krajowy Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przesyła Wam gorące pozdrowienia.

Wallace zapowiada dalszą akcję na rzecz porozumienia z ZSRR

LOS ANGELES, 3.10 (PAP). Kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej Henry Wallace

wyłosił w Hollywood mowę, w której zapowiedział dalszą akcję na rzecz porozumienia ze Związkiem Radzieckim w interesie pokoju światowego. Ze względu na miejsce swego wystąpienia Wallace poświęcił tym razem znaczną część mowy amerykańskiemu przemysłowemu filmowemu. Poddał on ostrej krytyce monopolistyczne cele amerykańskich towarzystw filmowych i niski poziom artystyczny ich produkcji. Wallace potępił

działalność osławionej komisji, która badała lojalność filmowców, formując bezpodstawnie oskarżenia w stosunku do kilkudziesięciu wybitnych artystów filmowych. Obiad, podczas którego Wallace wygłosił swe przemówienie, zorganizowany został, staraniem miejscowej rady pracowników sztuki, nauki i wolnych zawodów, przedstawicieli filmu oraz klubów kobiecych i kół handlowych. Przedstawiciele świata filmowego w dorocznej zbiórce ofiarowali Partii Postępowej 20 tysięcy dolarów.

Wskazując, że zbytnia pochopność w realizowaniu spółdzielczości produkcyjnej jest szkodliwa, Marszałek Kowalski oświadczył: „Muszę tu powiedzieć, że skądś wzięła się ta pochopność u niektórych naszych działaczy do robienia hałasu wokół spółdzielczości produkcyjnej. Robią ten hałas ci, którzy oderwali się zupełnie od wsi i nie wiedzą co na wsi słychać, co się tam dzieje, jakie są najpilniejsze potrzeby wsi. Trzeba się więc tego hałasu i zdawało się, że w ten sposób pokryją wszystkie zadania w pracy dla wsi.”

Trzeba przekonać chłopów o wyższości i dobrodziejstwie nowego form gospodarki rolnej.”

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SŁUŻY MA MASIOM

Abym zrealizować idee spółdzielczości produkcyjnej trzeba wyszkolić kadry świadomych fachowców oraz dostarczyć maszyn. W tym celu wieś musi już dziś, w warunkach gospodarki indywidualnej, podnosić swój dobrobyt i oświatę.

Do pracy w istniejących już spółdzielniach wytwórczych i handlowych trzeba powołać najlepszych, ideałowych, oddanych tej sprawie ludzi, ciągle ich szkolić, kontrolować ich poziom ideowy oraz ich działalność.

Mówca z naciskiem stwierdza, że już w tej chwili można dokonać w spółdzielczości poprawy i ukrócić wszystkie nadwyżki.

„Jesteśmy wielkim Stronnicznym. Mamy tysiące ofiarnych, żelaznie oddanych sprawie działaczy i potrafimy rozpracować się z wszelkiego rodzaju niedociągnięciami, z wszelkiego rodzaju nieuczciwościami, zarówno w spółdzielniach, jak i wszędzie, gdzie ta nieuczciwość istnieje. Możemy i musimy nie dopuścić do wypaczenia idei spółdzielczej, musimy w zarodku tępić wszelkie zło, wszelkie nadużycia, jak i niedbalstwa, które prowadzą do nadużyć.”

Następnie mówca przechodzi do sprawy oświaty na wsi i stwierdza, że państwo dla tej sprawy uczyniło bardzo dużo. Konieczny jest jednak w sprawach oświatowych bardziej czynny, niż dotychczas, udział Stronnictwa Ludowego.

Szczególną uwagę mówca zwraca na Rady Narodowe, wysuwając konieczność usunięcia ludzi, którzy weszli tam dla osiągnięcia osobistych korzyści, albo też zupełnie nie nie robią. Ludzi tych trzeba zastąpić lepszymi — niekoniecznie zresztą członkami partii politycznych.

„Sa chłopcy mało i średniorolni, są nauczyciele, którzy, choć nie należą do żadnej partii, są ludźmi uczciwymi, chcącymi i umiejącymi uczyć, nie pracować. Trzeba ich powołać do pracy w samorządzie oraz do pracy w instytucjach społecznych jak np. w spółdzielczości itp.”

Stwierdzając, że sprawa szkolnictwa podstawowego jest na ogół rozwiązana i doceniana, Marszałek Kowalski zwraca uwagę na istniejące wciąż jeszcze niebezpieczeństwo powrotu do analfabetyzmu. Niebezpieczeństwo to usunąć może jedynie sta sie biblioteka na wsi, dobrze zaopatrzonych w książki.

„Walka o oświatę na wsi — stwierdza Marszałek — to walka przede wszystkim o uaktywnienie młodzieży wiejskiej i o zapewnienie chłopom możliwości kulturalnego wyzicia, jakim jest teatr, muzyka, sport itp.”

Następnie mówca porusza sprawę zacieśnienia sojuszu chłopsko - robotniczego, apelując do zebranych, aby wszystkich, którzy by w tym sojuszu chcieli robić jakieś wyłomy, usuwać z szeregow Stronnictwa.

„Musimy — zakończył swe przemówienie Marszałek Kowalski — pójść z Stronictwa bogaczy więcej.”

Wskazując, że zbytnia pochopność w realizowaniu spółdzielczości produkcyjnej jest szkodliwa, Marszałek Kowalski oświadczył: „Muszę tu powiedzieć, że skądś wzięła się ta pochopność u niektórych naszych działaczy do robienia hałasu wokół spółdzielczości produkcyjnej. Robią ten hałas ci, którzy oderwali się zupełnie od wsi i nie wiedzą co na wsi słychać, co się tam dzieje, jakie są najpilniejsze potrzeby wsi. Trzeba się więc tego hałasu i zdawało się, że w ten sposób pokryją wszystkie zadania w pracy dla wsi.”

Trzeba przekonać chłopów o wyższości i dobrodziejstwie nowego form gospodarki rolnej.”

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SŁUŻY MA MASIOM

Abym zrealizować idee spółdzielczości produkcyjnej trzeba wyszkolić kadry świadomych fachowców oraz dostarczyć maszyn. W tym celu wieś musi już dziś, w warunkach gospodarki indywidualnej, podnosić swój dobrobyt i oświatę.

Do pracy w istniejących już spółdzielniach wytwórczych i handlowych trzeba powołać najlepszych, ideałowych, oddanych tej sprawie ludzi, ciągle ich szkolić, kontrolować ich poziom ideowy oraz ich działalność.

Mówca z naciskiem stwierdza, że już w tej chwili można dokonać w spółdzielczości poprawy i ukrócić wszystkie nadwyżki.

„Jesteśmy wielkim Stronnicznym. Mamy tysiące ofiarnych, żelaznie oddanych sprawie działaczy i potrafimy rozpracować się z wszelkiego rodzaju niedociągnięciami, z wszelkiego rodzaju nieuczciwościami, zarówno w spółdzielniach, jak i wszędzie, gdzie ta nieuczciwość istnieje. Możemy i musimy nie dopuścić do wypaczenia idei spółdzielczej, musimy w zarodku tępić wszelkie zło, wszelkie nadużycia, jak i niedbalstwa, które prowadzą do nadużyć.”

Następnie mówca przechodzi do sprawy oświaty na wsi i stwierdza, że państwo dla tej sprawy uczyniło bardzo dużo. Konieczny jest jednak w sprawach oświatowych bardziej czynny, niż dotychczas, udział Stronnictwa Ludowego.

Szczególną uwagę mówca zwraca na Rady Narodowe, wysuwając konieczność usunięcia ludzi, którzy weszli tam dla osiągnięcia osobistych korzyści, albo też zupełnie nie nie robią. Ludzi tych trzeba zastąpić lepszymi — niekoniecznie zresztą członkami partii politycznych.

„Sa chłopcy mało i średniorolni, są nauczyciele, którzy, choć nie należą do żadnej partii, są ludźmi uczciwymi, chcącymi i umiejącymi uczyć, nie pracować. Trzeba ich powołać do pracy w samorządzie oraz do pracy w instytucjach społecznych jak np. w spółdzielczości itp.”

Stwierdzając, że sprawa szkolnictwa podstawowego jest na ogół rozwiązana i doceniana, Marszałek Kowalski zwraca uwagę na istniejące wciąż jeszcze niebezpieczeństwo powrotu do analfabetyzmu. Niebezpieczeństwo to usunąć może jedynie sta sie biblioteka na wsi, dobrze zaopatrzonych w książki.

„Walka o oświatę na wsi — stwierdza Marszałek — to walka przede wszystkim o uaktywnienie młodzieży wiejskiej i o zapewnienie chłopom możliwości kulturalnego wyzicia, jakim jest teatr, muzyka, sport itp.”

Następnie mówca porusza sprawę zacieśnienia sojuszu chłopsko - robotniczego, apelując do zebranych, aby wszystkich, którzy by w tym sojuszu chcieli robić jakieś wyłomy, usuwać z szeregow Stronnictwa.

„Musimy — zakończył swe przemówienie Marszałek Kowalski — pójść z Stronictwa bogaczy więcej.”

Wskazując, że zbytnia pochopność w realizowaniu spółdzielczości produkcyjnej jest szkodliwa, Marszałek Kowalski oświadczył: „Muszę tu powiedzieć, że skądś wzięła się ta pochopność u niektórych naszych działaczy do robienia hałasu wokół spółdzielczości produkcyjnej. Robią ten hałas ci, którzy oderwali się zupełnie od wsi i nie wiedzą co na wsi słychać, co się tam dzieje, jakie są najpilniejsze potrzeby wsi. Trzeba się więc tego hałasu i zdawało się, że w ten sposób pokryją wszystkie zadania w pracy dla wsi.”

Trzeba przekonać chłopów o wyższości i dobrodziejstwie nowego form gospodarki rolnej.”

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SŁUŻY MA MASIOM

Abym zrealizować idee spółdzielczości produkcyjnej trzeba wyszkolić kadry świadomych fachowców oraz dostarczyć maszyn. W tym celu wieś musi już dziś, w warunkach gospodarki indywidualnej, podnosić swój dobrobyt i oświatę.

Do pracy w istniejących już spółdzielniach wytwórczych i handlowych trzeba powołać najlepszych, ideałowych, oddanych tej sprawie ludzi, ciągle ich szkolić, kontrolować ich poziom ideowy oraz ich działalność.

Mówca z naciskiem stwierdza, że już w tej chwili można dokonać w spółdzielczości poprawy i ukrócić wszystkie nadwyżki.

„Jesteśmy wielkim Stronnicznym. Mamy tysiące ofiarnych, żelaznie oddanych sprawie działaczy i potrafimy rozpracować się z wszelkiego rodzaju niedociągnięciami, z wszelkiego rodzaju nieuczciwościami, zarówno w spółdzielniach, jak i wszędzie, gdzie ta nieuczciwość istnieje. Możemy i musimy nie dopuścić do wypaczenia idei spółdzielczej, musimy w zarodku tępić wszelkie zło, wszelkie nadużycia, jak i niedbalstwa, które prowadzą do nadużyć.”

Następnie mówca przechodzi do sprawy oświaty na wsi i stwierdza, że państwo dla tej sprawy uczyniło bardzo dużo. Konieczny jest jednak w sprawach oświatowych bardziej czynny, niż dotychczas, udział Stronnictwa Ludowego.

Szczególną uwagę mówca zwraca na Rady Narodowe, wysuwając konieczność usunięcia ludzi, którzy weszli tam dla osiągnięcia osobistych korzyści, albo też zupełnie nie nie robią. Ludzi tych trzeba zastąpić lepszymi — niekoniecznie zresztą członkami partii politycznych.

„Sa chłopcy mało i średniorolni, są nauczyciele, którzy, choć nie należą do żadnej partii, są ludźmi uczciwymi, chcącymi i umiejącymi uczyć, nie pracować. Trzeba ich powołać do pracy w samorządzie oraz do pracy w instytucjach społecznych jak np. w spółdzielczości itp.”

Stwierdzając, że sprawa szkolnictwa podstawowego jest na ogół rozwiązana i doceniana, Marszałek Kowalski zwraca uwagę na istniejące wciąż jeszcze niebezpieczeństwo powrotu do analfabetyzmu. Niebezpieczeństwo to usunąć może jedynie sta sie biblioteka na wsi, dobrze zaopatrzonych w książki.

„Walka o oświatę na wsi — stwierdza Marszałek — to walka przede wszystkim o uaktywnienie młodzieży wiejskiej i o zapewnienie chłopom możliwości kulturalnego wyzicia, jakim jest teatr, muzyka, sport itp.”

Następnie mówca porusza sprawę zacieśnienia sojuszu chłopsko - robotniczego, apelując do zebranych, aby wszystkich, którzy by w tym sojuszu chcieli robić jakieś wyłomy, usuwać z szeregow Stronnictwa.

„Musimy — zakończył swe przemówienie Marszałek Kowalski — pójść z Stronictwa bogaczy więcej.”

Wskazując, że zbytnia pochopność w realizowaniu spółdzielczości produkcyjnej jest szkodliwa, Marszałek Kowalski oświadczył: „Muszę tu powiedzieć, że skądś wzięła się ta pochopność u niektórych naszych działaczy do robienia hałasu wokół spółdzielczości produkcyjnej. Robią ten hałas ci, którzy oderwali się zupełnie od wsi i nie wiedzą co na wsi słychać, co się tam dzieje, jakie są najpilniejsze potrzeby wsi. Trzeba się więc tego hałasu i zdawało się, że w ten sposób pokryją wszystkie zadania w pracy dla wsi.”

Trzeba przekonać chłopów o wyższości i dobrodziejstwie nowego form gospodarki rolnej.”

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SŁUŻY MA MASIOM

Abym zrealizować idee spółdzielczości produkcyjnej trzeba wyszkolić kadry świadomych fachowców oraz dostarczyć maszyn. W tym celu wieś musi już dziś, w warunkach gospodarki indywidualnej, podnosić swój dobrobyt i oświatę.

Do pracy w istniejących już spółdzielniach wytwórczych i handlowych trzeba powołać najlepszych, ideałowych, oddanych tej sprawie ludzi, ciągle ich szkolić, kontrolować ich poziom ideowy oraz ich działalność.

Mówca z naciskiem stwierdza, że już w tej chwili można dokonać w spółdzielczości poprawy i ukrócić wszystkie nadwyżki.

„Jesteśmy wielkim Stronnicznym. Mamy tysiące ofiarnych, żelaznie oddanych sprawie działaczy i potrafimy rozpracować się z wszelkiego rodzaju niedociągnięciami, z wszelkiego rodzaju nieuczciwościami, zarówno w spółdzielniach, jak i wszędzie, gdzie ta nieuczciwość istnieje. Możemy i musimy nie dopuścić do wypaczenia idei spółdzielczej, musimy w zarodku tępić wszelkie zło, wszelkie nadużycia, jak i niedbalstwa, które prowadzą do nadużyć.”

Następnie mówca przechodzi do sprawy oświaty na wsi i stwierdza, że państwo dla tej sprawy uczyniło bardzo dużo. Konieczny jest jednak w sprawach oświatowych bardziej czynny, niż dotychczas, udział Stronnictwa Ludowego.

Szczególną uwagę mówca zwraca na Rady Narodowe, wysuwając konieczność usunięcia ludzi, którzy weszli tam dla osiągnięcia osobistych korzyści, albo też zupełnie nie nie robią. Ludzi tych trzeba zastąpić lepszymi — niekoniecznie zresztą członkami partii politycznych.

„Sa chłopcy mało i średniorolni, są nauczyciele, którzy, choć nie należą do żadnej partii, są ludźmi uczciwymi, chcącymi i umiejącymi uczyć, nie pracować. Trzeba ich powołać do pracy w samorządzie oraz do pracy w instytucjach społecznych jak np. w spółdzielczości itp.”

DOKOŃCZENIE PRZEMÓWIENIA

Marszałka Wł. KOWALSKIEGO

Wskazując, że zbytnia pochopność w realizowaniu spółdzielczości produkcyjnej jest szkodliwa, Marszałek Kowalski oświadczył: „Muszę tu powiedzieć, że skądś wzięła się ta pochopność u niektórych naszych działaczy do robienia hałasu wokół spółdzielczości produkcyjnej. Robią ten hałas ci, którzy oderwali się zupełnie od wsi i nie wiedzą co na wsi słychać, co się tam dzieje, jakie są najpilniejsze potrzeby wsi. Trzeba się więc tego hałasu i zdawało się, że w ten sposób pokryją wszystkie zadania w pracy dla wsi.”

Trzeba przekonać chłopów o wyższości i dobrodziejstwie nowego form gospodarki rolnej.”

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SŁUŻY MA MASIOM

Abym zrealizować idee spółdzielczości produkcyjnej trzeba wyszkolić kadry świadomych fachowców oraz dostarczyć maszyn. W tym celu wieś musi już dziś, w warunkach gospodarki indywidualnej, podnosić swój dobrobyt i oświatę.

Do pracy w istniejących już spółdzielniach wytwórczych i handlowych trzeba powołać najlepszych, ideałowych, oddanych tej sprawie ludzi, ciągle ich szkolić, kontrolować ich poziom ideowy oraz ich działalność.

Mówca z naciskiem stwierdza, że już w tej chwili można dokonać w spółdzielczości poprawy i ukrócić wszystkie nadwyżki.

„Jesteśmy wielkim Stronnicznym. Mamy tysiące ofiarnych, żelaznie oddanych sprawie działaczy i potrafimy rozpracować się z wszelkiego rodzaju niedociągnięciami, z wszelkiego rodzaju nieuczciwościami, zarówno w spółdzielniach, jak i wszędzie, gdzie ta nieuczciwość istnieje. Możemy i musimy nie dopuścić do wypaczenia idei spółdzielczej, musimy w zarodku tępić wszelkie zło, wszelkie nadużycia, jak i niedbalstwa, które prowadzą do nadużyć.”

Następnie mówca przechodzi do sprawy oświaty na wsi i stwierdza, że państwo dla tej sprawy uczyniło bardzo dużo. Konieczny jest jednak w sprawach oświatowych bardziej czynny, niż dotychczas, udział Stronnictwa Ludowego.

Szczególną uwagę mówca zwraca na Rady Narodowe, wysuwając konieczność usunięcia ludzi, którzy weszli tam dla osiągnięcia osobistych korzyści, albo też zupełnie nie nie robią. Ludzi tych trzeba zastąpić lepszymi — niekoniecznie zresztą członkami partii politycznych.

„Sa chłopcy mało i średniorolni, są nauczyciele, którzy, choć nie należą do żadnej partii, są ludźmi uczciwymi, chcącymi i umiejącymi uczyć, nie pracować. Trzeba ich powołać do pracy w samorządzie oraz do pracy w instytucjach społecznych jak np. w spółdzielczości itp.”

Stwierdzając, że sprawa szkolnictwa podstawowego jest na ogół rozwiązana i doceniana, Marszałek Kowalski zwraca uwagę na istniejące wciąż jeszcze niebezpieczeństwo powrotu do analfabetyzmu. Niebezpieczeństwo to usunąć może jedynie sta sie biblioteka na wsi, dobrze zaopatrzonych w książki.

„Walka o oświatę na wsi — stwierdza Marszałek — to walka

PUNKT WYJŚCIA W OFENSYWIE KULTURALNEJ

KRONIKA KULTURALNA

WYSTAWA GRAFIKI POLSKIEJ W BRUKSELI

W brukselskim pałacu sztuki odbyło się uroczyste otwarcie wystawy grafiki polskiej, zorganizowanej przez biuro współpracy z zagranicą Ministerstwa Kultury i Sztuki i pod patronatem poselswa RP w Brukseli oraz belgijskiego ministerstwa oświaty.

Na otwarciu wystawy byli obecni członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele świata artystycznego, liczni krytycy sztuki i dziennikarze.

Prasa belgijska wyraża się o grafice polskiej z wielkim uznaniem.

ZGON WASYLA KACZAŁOWA WELKIEGO AKTORA RADZIECKIEGO

W dniu 30 września zmarł w Moskwie, przeżywszy 73 lata, jeden z najwybitniejszych artystów dramatycznych Wasył Kaczalow - Szwerugowicz, od 48 lat członek zespołu Moskiewskiego Teatru Artystycznego. Całe życie Kaczalowa było związane z teatrem. Stworzył on niezapomniane kreacje Hamleta, Juliusza Cezara, Don Juana, Emonta, Ryszarda III, Iwana Karamazowa i wiele innych. Poza tym był znakomitym wykonawcą roli partyzanta Wersynkina w sztuce współczesnego pisarza radzieckiego Iwanowa pt. „Pociąg pancerny 14-69”.

Każdą swą rolę przygotowywał Kaczalow niezwykle starannie. Mistrzostwo jego gry pozostanie w wielu rolach niedosiągnięte.

Za wielkie zasługi na polu teatralnym nadano Kaczalowowi godność artysty ludowego Związku Radzieckiego, a w roku 1943 nagrodę Stalinowską. Rząd radziecki odznaczył Kaczalowa dwoma orderami Lenina i Czerwonego Sztandaru.

W związku ze zgonem wielkiego radzieckiego artysty dramatycznego Wasyła Kaczalowa, Rada Ministrów ZSRR uchwaliła:

1. Wystawić w Moskwie pomnik wielkiemu artyście. 2. Ustanowić stypendia im. Artysty Ludowego ZSRR Wasyła Kaczalowa dla studentów Szkoły Dramatycznej przy „MCHACIE” i Państwowego Instytutu Teatralnego w Moskwie. 3. Przemianować ul. Małą Nikitską w Moskwie na ul. Kaczalowa. 4. Nadać Państwowemu Wielkiemu Teatrowi Dramatycznemu w Kazaniu nazwę Teatru im. Kaczalowa. 5. Wdowie po wielkim artyście wypłacić jednorazową zapomogę oraz ustanowić dla niej stałą miesięczną pensję. 6. Pogrzeb wielkiego artysty urządzić na koszt państwa.

FILM HISTORYCZNY POLSKO - CZECHOSŁOWACKI

Z ramienia czeskosłowackiego ministra informacji przybył do Polski znany dramaturg, historyk i scenarzysta filmowy, dr Miloš Kratochvíl, celem nawiązania kontaktu z polskimi pisarzami i filmowcami oraz dla omówienia możliwości realizacji polsko - czeskosłowackiego filmu historycznego.

Dr Kratochvíl odbył w Łodzi w „Filmie Polskim” kilka rozmów, badając możliwości techniczne i organizacyjne wspólnej produkcji.

Wśród wielu zagadnień naukowych - pedagogicznych, które domagają się jasnego sformułowania i wyraźnego postawienia w dzisiejszym okresie wzmocnienia i koniecznych reform nowego szkolnictwa polskiego, zwraca na siebie coraz częściej uwagę sprawa kształcenia psychologów, w szczególności psychologów - praktyków.

Zadania, które przed psychologami stawiają potrzeby życia praktycznego, nie są zresztą zadaniami nowymi. Miejsce, gdzie już przed wojną i próbami rozwiązywania, podobnie jak inne kraje, często lepiej od nich w ramach tzw. psychologii stosowanej. Na leżą tu zagadnienia takie, jak sprawa selekcji dzieci umysłowo upośledzonych do szkół specjalnych; poradnictwo szkolne i zawodowe dla absolwentów szkół powszechnych i średnich; zagadnienia psychologiczne i psychodydaktyczne, związane z programami nauczania i wychowania; sprawy tzw. dzieci trudnych do prowadzenia, zarówno na terenie szkoły, jak i poza nią, a wśród nich dzieci przestępczych, itp.

Te wszystkie zagadnienia występują dziś u nas w stopniu wzmocnionym przez zubożenie skutki wojny i okupacji hitlerowskiej. — Pomyślmy dla przykładu o tych setkach tysięcy dzieci ofiar wojny — sierot i półsierot, ofiar wysiedleń, obózów pracy i obózów koncentracyjnych, które musiały i muszą być umieszczane w odpowiednich domach dziecka, internatach, rodzinach zastępczych.

Trudno w krótkim artykule mnożyć przykłady potrzeb, w których zapobieganiu zaburzeniom, nieprawidłowościom i chorobom psychicznym oraz polepszeniu zdrowia psychicznego. Toteż zasady higieny psychicznej najogólniej biorąc mogą i winny być stosowane przez wszystkich tych, którzy mają oddziaływać na innych ludzi, przede wszystkim w sytuacjach pedagogicznych — od rodziców począwszy, poprzez przed-schoolanki, nauczycieli, wychowawców, przywódców młodzieżowych — aż do kierowników zespołów w różnych dziedzinach pracy i życia społecznego.

Rzecz jasna, że „specjalistami” w zakresie higieny psychicznej będą przede wszystkim ci, którzy jej zasady formułują na podstawie swoich badań naukowych, tzn. psychiatrzy i psychologowie, a ostatnio na szczególne miejsce należy położyć na psychologów, którzy indywidualnie podejście psychiatrów i psychologów uzupełniają ważnymi zdobyciami z zakresu badania stosunków społecznych, warunkujących normalny rozwój i funkcjonowanie życia psychicznego.

Są to różne dziedziny naukowe, wymagające od swoich specjalistów odrębnych form przygotowania, które nie dadzą się osiągnąć w jednej wspólnej szkole „higieny psychicznej”. Tym bardziej, jeśli obok tych specjalistów na poziomie akademickim zechcą w tej samej szkole kształcić także personel pomocniczy dla nich — opiekunki społeczne dla chorych psychicznie, pomocników(?) lekarzy psychiatrów, wywiadowców społecznych itp. „psychohigienistów”.

Wydało się rzeczą bardzo groźną społecznie i wysoce niepedagogiczną opieranie prób kształcenia młodzieży na mętnych ideologicznie, niejasno sformułowanych i niedostatecznie przemyślanych podstawach.

żał on, że sztuka powinna być puszczona całkiem samopas, artyści niech sobie robią co chcą, o żadnej inspiracji z zewnątrz, o żadnym ścisłym współdziałaniu z tworzącą się rzeczywistością nie może być mowy, zamówienie społeczne to lipa, z planowania w sztuce nigdy nie było dobrego nie wynikało, itd. Wd. Jeżeli tak skrajnie fałszywe stanowisko mógł zająć długi-goletni działacz robotniczy — cóż się dziwić, że u niedobrego aktywnego pracownika kulturalnego rósł zamęt i budziły się różne niewłaściwe, mylne koncepcje?

To jest negatywny niejako punkt wyjścia, który scharakteryzowała i pojęła rezolucja wrześnieowego Plenum. Chodzi więc z kolei o stronę pozytywną, o takie pokierowanie sprawami kulturalnymi, by nie tylko uniknąć błędów przeszłości, ale, by nie można było ich powtórzyć. Powstało pytanie o pozytywny punkt wyjścia, o punkt wyjścia owej ofensywy kulturalnej, której potrzeba stała się już hasłem sloganowym. Sztuka współczesnej Polski Ludowej nie wystartowała wprawdzie z Gorkim — i rewolucja łagodna nie sprzyjała rodzeniu się Majakowskich — nie są to jednak dostateczne powody do mieszczańskiego hamletyzowania, nie doceniania sił własnych a przeceniania sił przeciwnika, nie są to dostateczne powody do szukania przyjaciół i sprzymierzeńców w szeregach obcych ideologicznie i w gruncie rzeczy wrogich.

UWSPÓŁCZENIE KULTURY PODSTAWĄ MARSZU NAPRZÓD

Sądze, że aby w pełni zrozumieć rozliczne zadania, które nas oczekują obecnie w dziedzinie kulturalnej i które muszą być wykonane — należy raz jeszcze cofnąć się do mowy Prezydenta Bieruta, wygłoszonej we Wrocławiu dnia 16 listopada ub. roku.

W mowie tej tow. Prezydent sprycyzował całkiem wyraźnie — o co w istocie chodzi. Wzięcie milionów najprostszych ludzi na scenę życia publicznego i stopniowe stawianie się ich „świadomym i twórczym czynnikiem dzieł” stwarza dla twórcy, kształtującego duchową dziedzinę życia narodu, obowiązek „wczucia się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknotę i potrzeby”, by „z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno

być podniesienie i uszlachetnienie życia tych mas”. Obok zadań upowszechnienia kultury ważnym jest więc jej uwspółcześnienie. „to znaczy wyzwolenie jej ze starych przesądów, to znaczy tworzenie nowych wartości kulturalnych, wyrażających się w nowych formach społecznych, z nową rzeczywistością”. Nie ma i nie będzie odrzucenia tradycji, ale, w nawiązaniu do tradycji dobrych, całkowite odrzucenie tradycji złych. Twórca kulturalny musi być jak najściślej związany ze społeczeństwem, sztuka może społeczeństwu wskazywać drogę tylko wówczas „jeśli czerpać będzie swoje siły, swą treść z tych samych źródeł, z których czerpie treść swego życia, pracy i walki o nową Polskę całe nasze społeczeństwo”. Konieczne jest więc długofalowe planowanie i usprawnianie pracy kulturalnej.

Wezwanie towarzysza Bolesława Bieruta, wzmocnione krytyką współczesnej artystycznej i kulturalnej twórczości polskiej, że „nie nadąża za szybkim i pełnym nurtem dzisiejszego życia”, było najsilniejszym bodźcem i najlepszym dowodem konieczności podjęcia i opracowania wielkiego planu działania. Stało się widoczne, że weszliśmy w okres, któ-

ry wypiera nastroje oportunistyczne i eklektyczne i przeciwstawia się odchyleniom, ociąganiom się i połowiczności.

O PRACĘ ODGÓRNA I ODDOLNA

Niedawno temu ogłosiliśmy artykuł pt. „Wstęp do ofensywy kulturalnej”. Tym wstępem jest wielka akcja upowszechniania kultury, podjęta za pośrednictwem świetlic, klubów i prowadzonych przez działaczy robotników i inteligentów. Poprzez artystyczne i ideologiczne ulepszenie pracy świetlic wciąga się szeregi mas, naprawdę nowego konsumenta kultury w kulturalny krwioobieg; nie zabraknie tutaj i nowego producenta kultury o wyraźnym społecznym i klasowym obliczu.

To jest praca niejako oddolna. Równocześnie nie może ustać praca odgórna, równie ważna. Postawa postępowych twórców kultury nie może być ani ustępliwa, ani chwiejna, ani artystowska (taka złagodzona forma „sztuki dla sztuki”), ani oderwana od rzeczywistości, ani zarażona mieszczańskim pesymizmem, ową swoistą kokieterią egzystencjalistyczną.

NIEPOKOJĄCA CISZA

Przed dwoma tygodniami H. E. Michalski wystąpił w naszym piśmie z koncepcją tworzenia „operacyjnych

grup artystycznych” jako najwłaściwszego środka do „przelamania bezwładu życia artystycznego”. Tow. Michalski na konkretnym przykładzie wymyślonej przez siebie „grupy artystycznej W — Z” scharakteryzował pokrótce jak sobie owe „grupy artystyczne” wyobraża w praktyce. Jest to jeden z wielu wylaniających się ważnych i w zasadzie słusznych projektów, które należy gruntownie przedyskutować i opracować, by jąć się następnie ich wykonywania.

Zastanawia jednak, że projekt Michalskiego pozostał, jak dotychczas ośsoobny — ani nie wywołał dyskusji ani innych nie pobudził do rozważań. Sytuacja jest poniekąd dwuznaczna: z jednej strony mówi się, że ofensywa kulturalna, mająca na celu docięgnięcie przemianami kulturalnymi przemian społecznych, już wyruszyła, i to z każdego frontu — z drugiej strony widzimy pewną jakby opieszałość twórców kultury, którzy — nie wszyscy, ale niejedni — zdają się mniemać, iż nie się nie musi zmieniać, iż wszystko może pozostać po staremu, w utartych koleinach. Ci artyści są w błędzie. Ofensywa kulturalna daje prawa, ale przede wszystkim nakłada obowiązki. I wzywa do działalności konkretnej.

J. A. Szczepański

Osiągnięcia fotografii polskiej

W lokalu klubu Młodych Artystów i Naukowców przy ul. Królewskiej 13 czwarto jednocześnie dwie wystawy: nowoczesnej fotografii polskiej oraz prac grafika T. Kubalskiego.

W pierwszej wystawie wzięli udział najlepsi nasi fotograficy: Bułhak, Burzyński, Czajkowski, Dederko, Marian i Witold, Dłubak, Hartwig, Obrąpalski, Pękosiński, Sempoliński i Strzemieczna.

Ich prace wybiegają znacznie poza granicę normalnego rzemiosła fotograficznego, polegającego na tym, że układ pewnych przedmiotów przenosi się w możliwie nieskalanej formie na obiektyw.

Fotograficy obrali inny kierunek, który mieści w sobie wszystko to, co istotnie stanowi o artyzmie, a więc kompozycję plastyczną, czyli układ płaski, płam i linii, układ przestrzenny planów, stosunek nateżeń czerni i bieli w tym układzie i jakoś przechodzenia jednego w drugie, dalej skojarzenia nadające całości zabarwienie uczuciowe.

Technika prac jest bardzo różno-

rodna. Często jest wynikiem przypadku i stanowi wyłączną tajemnicę autora.

Jan Bułhak i Roman Burzyński nie odbiegają daleko od naturalizmu. Fragment kościoła Najświętszej Marii w Górnym ma jednak ciekawą grę światła i cieni.

Burzyński w fotografii zatytułowanej „Szyny dosięgły portu” dał kompozycję artystyczną z uwzględnieniem aktualnej tematyki. Ciekawy jest również tryptyk tego autora, przedstawiający trzy momenty koncertu symfonicznego.

Dederko Marian i Witold uzyskali bardzo ciekawe efekty przy zastosowaniu techniki, polegającej na użyciu zwykłego papieru zamiast fotograficznego, który pokrywa się następnie mieszaniną gumy arabskiej i dowolnego barwnika z dodatkiem pewnych substancji chemicznych na działanie światła. Jego „Siostry z ghett” mają bardzo ciekawy kolorystyczny, a twarze są naprawdę tragiczne.

Do najciekawszych kompozycyjnie należą prace Dłubaka i Obrąpalskiej.

Fotografia zatytułowana „Dzieci śnią o ptakach” ma w sobie dużo poletu artystycznego i jest, tak jak każdy sen, mgławicowa. Studia Fortunaty Obrąpalskiej świadczą o dużej technice i poczuciu artystycznym. Portrety Pękosińskiego, to także już nie fotografie, lecz prawdziwe dzieła sztuki.

Wszyscy biorący udział w wystawie wykazali swymi pracami, że rzeczywistość stała się może w pełnym tego słowa znaczeniu artystycznym tworzywem nie tylko nie ograniczającym ich do zakresu bezpośrednio oddanych obrazów natury, ale przeciwnie, otwierającym perspektywę nowych środków, nieosiągalnych w innych dziedzinach sztuki.

Druga wystawa, grafik T. Kubalskiego zwraca również uwagę. Prace wykonane są piórkami, którym artysta włada znakomicie. Kilka fragmentów z powstania warszawskiego zacięła dużą ekspresję.

J. Kaso

Dr MARIA ŻEBROWSKA

W SPRAWIE KSZTAŁCENIA PSYCHOLOGÓW - PRAKTYKÓW

domach dziecka, psycholog „klinikowy”, współpracujący z lekarzami na terenie klinik neurologicznych i psychiatrycznych, psycholog „poradniczy” pracujący w poradniach psychologicznych - wychowawczych lub lekarsko - psychologicznych dla dzieci trudnych, przestępczych, upośledzonych umysłowo, nerwowych, psychopatycznych itd. — to typy pracowników, którzy nam są w jeszcze większym stopniu potrzebni niż dawniej, zwłaszcza w obliczu ogromnego przereźnienia naszych kadr przez ostatnią wojnę.

Czy możemy wobec tego przyspieszyć szkolenie tych kadr? Czy możemy określić ich kształcenie jako kształcenie nastawione wyłącznie na cele praktyczne? — Odpowiedź na to pytanie musi być stanowczo negatywna.

Psychologia jest ciągle jeszcze nauką młodą, która nie może dać swoim adeptom gotowych przepisów i wzorów postępowania.

Nie może więc być pracą czysto praktyczną, w której na danym terenie działalności stosuje się gotowe i pewne prawa naukowe gdzieś indziej zdobyte, — ale musi tę pracę praktyczną łączyć z ciekawością i odpowiedzialnością badacza - naukowca nie ustającego w poszukiwaniu nowych dróg i sprawdzaniu własnych osiągnięć. Tym bardziej, że nowoczesna psychologia — choć wprawdzie odbiega daleko od dawnej psychologii tradycyjnej, szukającej swych praw na drodze introspekcji, czynionej w zamkniętych laboratoriach psycholo-

gicznych i staje się coraz bardziej nauką żywą, badającą psychikę ludzką w jej konkretnych przejawach życiowych, w realnym kontakcie z rzeczywistością, w życiu praktycznym, zwłaszcza w Polsce Ludowej, czeka ważne zadanie przewartościowania swych metod i osiągnięć, jak również swych założeń filozoficznych o punktu widzenia nowych wymagań naukowych stawianych przez materializm dialektyczny.

Psychologia jest z dawien dawna terenem ostrej walki dwóch zasadniczo różnych poglądów na świat: materializmu i idealizmu. Jest to przy tym teren, na którym ataki idealizmu są szczególnie ostre. Dzięki temu psychologia staje się nauką ogromnie eksponowaną w wielkiej walce, jaka się toczy na świecie we wszystkich dziedzinach życia. Ponieważ psycholog stoi w tej walce na odcinku specjalnie zagrożonym, jego odpowiedzialność jest więc większa. — Odpowiedzialnością tą psycholog jest obciążony nie tylko jako badacz naukowy, ale i jako działacz praktyczny, który — jeśli nie będzie miał dostatecznego przygotowania fachowego — łatwo zbłądzić może na manowce fałszywej problematyki i nieodpowiednich metod badania i postępowania na terenie swojej działalności.

Stąd nie możemy się zgodzić z tezą, wyrażoną niedawno na łamach „Głosu Ludu” (Nr 263) w artykule na temat Wyższej Szkoły Higieny Psychicznej, że „Uniwersytet, nastawiony przede wszystkim na pracę naukową, nie może szkolić fachowców

psychologii stosowanej, nie daje wiedzy praktycznej”. Uniwersytet nie tylko może to czynić, ale zawsze czynił, czyni obecnie i czynić powinien nadal.

Wbrew powołaniu się w dalszym ciągu wymienionego artykułu na opinie profesorów uniwersyteckich (zresztą nie-psychologów), stwierdzić musimy, że odbyta w kwietniu 1946 r. w Krakowie konferencja wszystkich profesorów psychologii uniwersyteckich polskich stanęła jednomyślnie na wprost przeciwnym stanowisku, że

„Ze względu na konieczność wszczęcia stronnego podbudowania studium psychologicznego i zachowania dla niego odpowiedniego prestiżu w społeczeństwie, muszą przyszy psychologowie praktycy przejść przez pełne studia uniwersyteckie i uzyskać po ich ukończeniu właściwy stopień naukowy, tj. magisterium lub doktorat z psychologii. Tylko ten kształcenia psychologów potrafi stworzyć z nich czynnik równoważny czynnikowi lekarskiemu z którym musi stale współpracować i zabezpieczyć ich przed traktowaniem ze strony lekarzy jako jedynie siły pomocniczej niższego rzędu” (cyt. z art. St. Baleya w Psychologii Wychowawczej, t. XII, z. 2-3, str. 21).

Zgodnie też z tym stanowiskiem, konferencja profesorów psychologii przygotowała i przedłożyła Ministerstwu Oświaty w 1946 r. projekt reformy studiów psychologicznych, przewidujący zasadnicze rozszerzenie i pogłębienie dotychczasowego pro-

gramu. Projekt ten jest obecnie rozpatrywany przez Radę Główną Szkół Wyższych w celu szybkiego zrealizowania.

Kształcenie psychologów w Państwowej Wyższej Szkole Higieny Psychicznej — to grube nieporozumienie, tak jak nieporozumieniem są przypisywane w wymienionym artykule w Nr 268 „Głosu Ludu” te same aspiracje do kształcenia pracowników poradni zawodowych, poradni pedagogicznych, zakładów dla dzieci trudnych, wychowawców w zakładach dla nieletnich przestępców i w zakładach specjalnych. Nauczycieli i wychowawców dla szkół i zakładów specjalnych dla: dzieci upośledzonych umysłowo, głuchoniemych, niewidomych, dzieci trudnych, zaniedbanych moralnie, przestępczych — kształci Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, należący do Min. Oświaty. Szkoła Higieny Psychicznej jako placówka Min. Zdrowia nie może i nie powinna wkraczać w dziedzinę kształcenia psychologów i pedagogów.

Skąd wyrosło całe to dziwne nieporozumienie? Z niejasności — jak mi się zdaje — samego pojęcia „higieny psychicznej”, specyficznego wytworu kultury i ustroju społecznego Stanów Zjednoczonych A.P. Higiena psychiczna — to pole działania bardzo obszerne bez ściśle określonych granic.

Zgodnie z poglądem większości ludzi, pracujących na tym polu, nie stanowi ona odrębnej gałęzi nauki, tylko jest zbiorem doświadczeń, zasad i przepisów, zdobytych głównie przez psychiatrów i psychologów, a stu-

ZMP W WALCE O SOCJALIZM

Wywiad z przewodniczącym Zarz. Głównego ZMP tow. Januszem ZARZYCKIM

Z okazji I rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, jakie się odbyło w dniu 28 i 29 ub. m. przedstawiciel Robotniczej Agencji Prasowej i Socjalistycznej Agencji Prasowej zwrócił się do przewodniczącego ZMP, tow. JANUSZA ZARZYCKIEGO z prośbą o udzielenie wywiadu na temat do tychczasowych prac i zamierzonej działalności Związku.

— Jakże są wyniki dotychczasowej pracy organizacyjnej ZMP? Jak przebiegał proces scalania kół? W jakim stopniu został już przeprowadzony I jak obecnie przedstawia się stan organizacji? Czy można już określić skład socjalny członków ZMP?

— Miniony okres od Kongresu Zjednoczeniowego w lipcu br. do chwili obecnej wykorzystany został dla przegłosowania organizacji związkowej do normalnego działania.

— Poza montowaniem zarządów wojewódzkich i powiatowych Związku najważniejszym zadaniem w tym okresie była akcja scalania kół w terenie. Akcja ta połączona z wyborem kół zakończona będzie 1 listopada br., a obecnie objęła już w przybliżeniu 70 proc. kół. Scalone już zostały koła w większych osiedlach — miastach, miasteczkach i większych wsiach. Po zostają jeszcze do scalenia koła w

mięsiowościach bardziej odległych od ośrodków powiatowych.

— Proces scalania kół przebiegał w środowiskach miejskich, bez zahamowań, natomiast niektóre koła wiejskie, kierowane uprzednio przez młodzież bogatochłopską, niejednokrotnie odmawiały wstąpienia do ZMP, co jest objawem zrozumienia, ponieważ ZMP zrzesza młodzież dla prowadzenia jej do walki o przebudowę społeczną, o socjalizm. Aktualny skład socjalny młodzieży ZMP-owskiej przedstawia się następująco: 35 proc. młodzieży robotniczej, 15 proc. szkolnej, 45 proc. chłopięckiej i 5 proc. innej (różnorodnej).

— Czy ataki reakcji skierowane już w okresie przedjednoczeniowym na młodzież łączącą się w ZMP przybierają obecnie na sile? Skąd idą główne, bezpośrednie uderzenia? Jak Związek im przeciwdziela?

— Ataki te przybierają na sile przede wszystkim na wsi, gdzie podejmowane są przez kler, czy to wprost z ambony, czy w szkołach przez katechetów, lub za pośrednictwem pism klerkalnych.

Formą przeciwdziałania tym atakom jest przede wszystkim uświadamianie młodzieży, że nie mają one nic wspólnego z troską o jej zdrowie fizyczne czy moralne, lecz stanowią jedynie wyraz reakcyjnej działalności politycznej, działalności wrogiej tej młodzieży i Państwu Polskiemu, zbieranej z robotą politycznego podziemia.

— Jakimi metodami i w jakich formach zamierza działać Związek, aby przyspieszyć pogłębienie świadomości ideologicznej ZMP i wykształcić do nowa świadomość socjalistyczną w młodym pokoleniu?

— Ważnym czynnikiem dla pogłębienia świadomości ideologicznej wśród członków ZMP będzie szeroko rozgłaszana akcja szkolenia. Szkolenie masowe I-go stopnia odbywać się będzie bezpośrednio w kołach terenowych, na podstawie materiałów dostarczanych przez władze związkowe.

W szóstym zimowym 10 tys. aktywnych wójtów przetrwał będzie na 2-tygodniowych kursach, na których wypoczynkowy połączony zostanie ze szkoleniem. Na kursach tych młodzież zapozna się z podstawowymi zagadnieniami o Polsce współczesnej i z zagadnieniami marksizmu.

Ponadto prowadzona będzie stała centralna szkoła ZMP i pięć szkół organizacyjnych, które będą kształciły działaczy na szczeblu gminnym. Wykształcenie aktywnego gminnego jest szczególnie ważne w okresie przebudowy ustroju rolnego. Zarządy gminne będą w tych warunkach jednostką organizacyjną o podstawowym znaczeniu na wsi.

Prowadzone będzie również stałe seminarijne szkolenie kadr organizacyjnych.

— Jak uклада się współpraca ZMP ze Służbą Pałec i Harcerstwem?

— ZMP-owcy stanowią czołowy aktywny kierowniczy Służby Pałec i są pionierem aparatu wychowawczego SP.

— W najbliższej przyszłości zostaną ostatecznie sprecyzowane formy współpracy ZMP i ZHP. Już obecnie jednak można przewidzieć, że ta współpraca ułoży się jak najpomyślniej. Świadczą o tym choćby takie fakty, jak spontaniczne zgłoszenie całych drużyn harcerskich do Związku Młodzieży Polskiej.

— Jak uклада się współpraca ZMP z młodzieżą demokratyczną?

— ZMP współpracuje z młodzieżą demokratyczną świata na bazie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej przy czym jest jednym z jej najaktywniejszych członków.

Związek nasz był organizatorem Światowej Konferencji Młodzieży Pracującej. W Polsce odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Federacji. Organizowaliśmy wreszcie szeroką wymianę międzynarodową młodzieży.

Zapytany o stosunki z młodzieżą komunistyczną — tow. Zarzycki mówi, że były one zawsze jak najserdeczniejsze i prawdziwie braterskie.

Obecnie ZMP dąży do dalszego po-

głębienia współpracy z młodzieżą radziecką, do szerszej bezpośredniej wymiany młodzieży obu krajów, w przekonaniu, że doświadczenia organizacyjne i wychowawcze Komsomolu będą wielką pomocą w pracach Związku Młodzieży Polskiej.

Przypadająca w bm. 30 rocznica istnienia Komsomolu zostanie również wykorzystana dla spopularyzowania wśród młodzieży polskiej życia, form

pracy i osiągnięć bratniej młodzieży radzieckiej.

— Jak towarzysz przewodniczący ocenia wyniki rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego?

— Zasadniczym osiągnięciem, mino tego plenum jest nakreślenie w zasadniczych sprawach ideologicznych i organizacyjnych kierunku rozwoju ZMP, określenie roli Związku w naszym marszu ku socjalizmowi.

Żeby było więcej słoniny i mięsa

Sprawy służby weterynaryjnej

Przy dostatecznym już zaopatrzeniu ludności w artykuły spożywcze i cukiernicze nie można zapominać o tym, że mięso i tłuszcz nie są jeszcze dla nas całkowicie dostępne i że nasza rolnictwo powinno dziś skoncentrować uwagę nad podniesieniem tego działu produkcji.

Sprawa mięsa czy tłuszczu to nie tylko sprawa regeneracji pogłowia zwierzęcego — to jego należyta pielęgnacja, żywienie, a przede wszystkim ochrona przed groźnymi chorobami zakaźnymi — dobrze zorganizowana służba weterynaryjna.

Ze ten odcinek pracy nie zawsze funkcjonuje gładko, świadczą o tym liczne i częste użalania się chłopów zwłaszcza chłopów biednych na trudności w otrzymaniu ulg od lekarzy weterynaryjnych.

Trudności te polegają nie tylko na niedostatecznym zrozumieniu potrzeb wsi przez lekarzy weterynaryjnych, ale przede wszystkim na tym, że jest ich w Polsce za mało. Np. w całym województwie olsztyńskim pracuje 35 lekarzy weterynaryjnych, w białostockim — 38, najzubożniejsze w lekarzy jest woj. poznańskie, gdyż posiada ich aż 201. Zdawałoby się, że taka liczba powinna być zbliżona do wystarczającej, lecz jeżeli porównamy ją z ilością zwierząt, jakie dany lekarz powinien obsługiwać to przekonamy się, że w poznańskim NA JEDNEGO LEKARZA weterynaryjnego przypada 1.477 koni, 3.714 sztuk bydła, 4.017 świń, 725 owiec i 837 kóz, a np. w lubelskim na 1 lekarza przypada samych tylko krów 5.265, koni 3.270 i 6.111 świń, co w trudnych warunkach komunikacyjnych Lubelszczyzny stawia przed najbardziej nawet społecznym lekarzem — zadania trudne.

Dlatego też najważniejszą sprawą będzie zwiększenie liczby weterynaryjnych.

Obecnie na wyższych uczelniach studiuje 1.167 weterynaryjnych, a w tym roku uzyskało dyplomy 98 lekarzy, co w stosunku do potrzeb terenu stanowi cyfrę za niską, jakkolwiek wyższą niż w roku ubiegłym, kiedy studiowało 923 studentów weterynaryjnych. I wydaje się, że przy dobrej woli i współpracy z organizacją młodzieży w większe zainteresowanie młodzieży tym rodzajem studiów.

Najniższy szczebel służby weterynaryjnej stanowią powiatowe referaty weterynaryjne. Do tej pory jednak nie spełniały one należycie swych zadań, dlatego MR i RR za prowadziło REJONIZACJĘ SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ to znaczy, że każdy lekarz weterynaryjny będzie obsługiwał tylko część powiatu, dzięki czemu zapewni się rolnikom szybka pomoc, która nie będzie się ograniczała do pomocy prywatnej, tzn. do dowolnej praktyki, lecz umożliwi lekarzowi wszechstronną i generację w zakresie służby. Państwo natomiast, przez zbliżenie administracyjnego lekarza weterynaryjnego do miejsc, gdzie się na jego rejonie pojawiają ogniska zaraźliwych chorób zwierzęcych, uzyska szybszą likwidację tych zaraz i zmniejszenie strat w hodowlach.

Drugim ważnym posunięciem MR i RR jest dekret o przymusowej rejestracji i o przymusowym zatrudnieniu w służbie weterynaryjnej i wyznaczaniu miejsca wykonywania praktyki.

Konieczność takiego postawienia sprawy wynika z nierównomiernego osiedlenia się lekarzy, którzy wybierali sobie tylko najwygodniejsze miejsca do praktykowania, zostawiając na łasce losu okolice biedniejsze.

Dzięki tym i podobnym posunięciom przeprowadzono w kraju kilka poważnych akcji zwalczania chorób zakaźnych. Najgroźniejszą z nich za równo dla zwierząt, jak i dla ludzi jest noszalca. Można ją zwalczać przez malleinizację czyli sprawdzanie przy pomocy szczepień rozpoznawczych stanu zdrowia koni i zabijanie sztuk chorych (noszalca jest nieuleczalna). Przeprowadzono malleinizację na terenie 5 północno - za-

chodnich województw, uwalniając ludność i konie od groźby tej strasznej choroby.

Przeprowadzono też szczepienia ochronne w miejscowościach zagrożonych węglikiem u 1.325 koni i 3.740 krów.

Przy pomocy instruktelek ZSCh. przeprowadzono szczepienia ochronne drobiu, co podobno dało b. dobre wyniki i po raz pierwszy w tym roku przystąpiono do szczepień ochronnych psów przeciw wściekliznie na terenie Warszawy i woj. gdańskie go, a od roku przyszłego na terenie całej Polski. Poza tym oprowadzono w tym roku zarazę stadniczą i zmniejszono występowanie świerzbu, różycy, pomoru i zarazy świń.

Lecz pozostałe jeszcze SPRAWA UBOJU BYDŁA. W Polsce jest obecnie 658 reżni publicznych, a choć większość z nich nie jest jeszcze na leżycie urządzonych, to jednak ubój odbywa się tam pod kontrolą lekarzy, którzy nie dopuszczają do konsumcji mięsa szkodliwego dla zdrowia.

Statystyka wykazała, że na ogólną ilość badanych sztuk (3.000.148) było 13,5 proc. sztuk szkodliwych dla zdrowia, co jest poważnym odsetkiem.

Lecz niestety oprócz uboju legalnego odbywa się ubój nielegalny, który może być przyczyną nawet śmiertelnych zachorowań ludzkich.

I dlatego też, jak i ze względu na małą jeszcze ilość lekarzy weterynaryjnych jest niezbędna sprawa świadomej współpracy ludności ze służbą weterynaryjną, przestrzegania wskazań higieny w celu zapobiegnięcia chorobom, gdyż tylko to uchroni może państwo i rolnictwo od poważnych strat.

Lubelska organizacja partyjna oczyszcza swoje szeregi

Lubelska organizacja partyjna przystąpiła do oczyszczania swych szeregów z elementów obcych klasowo, które hańbią jedynie chlubne imię Polskiej Partii Robotniczej. Do tej chwili wydano z organizacji lubelskiej 30 osób.

Usunięto m. in. Mieczysława i Marię Dymkiewiczów. Nie pracowali nigdzie i nie wiadomo z czego żyli. W

każdym razie ich ciemne źródła zarobków wystarczały na wodkie, ponieważ — jak czytamy w decyzji koła terenowego — Dymkiewiczów usuwa się z Partii za pijanstwo i awantury.

Marię Krajewską, pracownicę Centralnego Skupu Skór Surowych w Lublinie usunięto za pobieranie łapówek, zaś Jana Krupnińskiego, pracownika Rzeźni Miejskiej — za awantury.

Wydano też szereg decyzji, na mocy których wydano z Partii także członków, którzy nie przychodzą na zebrania koła partyjnego. Charakterystyczny jest wypadek Wacława Tyrały, Jakkolwiek z zawodu jest murarzem, do dnia dzisiejszego nie próbował pracować. Zajmuje się handlem.

Usunięci zostaną również kupcy i spekulanci, którym udało się wśliznąć w szeregi Partii.

Zapotrzebowanie na ziemniaki będzie pokryte

W związku z rozpoczynaniem przez Państwową Centralą Handlową, Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi w Warszawie przyjmując zamówienia i sprzedając ziemniaki jadalne ściśle według cen, wyznaczonych przez Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Z informacji wynika, że pogłoski te są najzupełniej bezpodstawne i nieuzasadnione, gdyż zarówno akcja skupu, jak i zaopatrzenia przebiega zgodnie z planem.

Biuro Cen wyjaśnia, że ceny dla skupujących płacone producentowi ustalane są w zależności od województwa na wysokości od 480 zł do 530 zł za 1 q. Aparat skupu ma prawo dołożyć na różne koszty, jak np. koszty transportu z 70 do kwintala. Przykładowo podajemy, że w wojew. warszawskim producent powinien otrzymać od skupującego z 500 za 1 q. w wojew. białostockim — 480 zł, w śląsko - dąbrowskim — 530 zł (za ziemniaki jadalne). Przy skupie ziemniaków przemysłowych cena jest niższa o 50 zł na 1 q.

Należy z całą stanowczością podkreślić, że nieprzestrzeganie tych cen powodować będzie odpowiedzialność

z tytułu szkoldnictwa gospodarczego. Państwowa Centrala Handlowa, Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi w Warszawie przyjmując zamówienia i sprzedając ziemniaki jadalne ściśle według cen, wyznaczonych przez Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Centralne Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi, prowadzi akcję zaopatrzenia miast, w ziemniaki jadalne po cenach ustalonych przez Biuro Cen Min. P. i H., obniża ceny rynkowe drogą przetworu ziemniaków z województw nadwyszkowych; organizuje we wszystkich ośrodkach miejskich sprzedaż hurtową ziemniaków przez własne punkty począwszy od 50 kg wzwyż w cenie 720 zł za 100 kg; zaopatruje w porozumieniu ze związkami zawodowymi świat pracy dostarczając ziemniaki do fabryk, biur, szpitali, stołówek pracowniczych, instytucji użyteczności publicznej, urzędów, ośrodków wczasowych oraz dla handlu detalicznego.

Jest rzeczą najzupełniej pewną, że rejonowe Biura Obrotu Artykułami Rolnymi wraz ze swoimi ekspozyturami zaopatrują terminowo w ziemniaki chętnych i pojedynczych konsumentów.

Proces o ułatwienie ucieczki Korbońskiego

przed Wojskowym Rejonowym Sądem w Warszawie

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie przystąpił w dniu 2 bm. do rozpatrzenia sprawy Karola Nielsena, obywatela szwedzkiego, oskarżonego o udzielenie pomocy uciekającemu z Polski b. posłowi na Sejm z ramienia PSL adw. Korbońskiemu i jego żonie.

Akt oskarżenia podkreśla, że Korboński był aktywnym członkiem podziemia i uciekał za granicę nie tylko, aby uchylić się od odpowiedzialności karnej za swe czyny, lecz aby kontynuować za granicą reakcyjną działalność w porozumieniu z wrogimi Polsce ośrodkami.

Na oskarżonym Nielsenie ciąży ponadto zarzut nielegalnego posiadania broni.

Przesłuchiwany oskarżony Nielsen zeznał, że od roku 1915 przebywał na terenie Niemiec, a w czasie okupacji na własne żądanie przeniesiony został do tzw. Gubernii Generalnej, gdzie pracował kolejno w szeregu instytu-

cji niemieckich m. in. jako tzw. Treuhänder (powiernik) majątków prowadzonych przez Niemców oraz jako urzędnik Liegenschaftsverwaltung w Warszawie.

Po wyzwoleniu Polski Nielsen objął początkowo stanowisko administratora majątku w woj. warszawskim, z którego został następnie usunięty za rabunkową gospodarkę i podejrzenie o nadużycia. Następnie Nielsen przenosił się do Gdyni, gdzie zajął się przemysłem i nielegalnym handlem.

Oskarżony do winy o udzielenie pomocy w ucieczce Korbońskiemu nie przyznał się, lecz jedynie do nielegalnego przechowywania broni.

Nielsen utrzymuje, że nie zajmował się przemysłem ludzi za granicę i twierdzi, że ucieczkę Korbońskiego uważał za zwykły wyjazd za granicę. Jednak pytania prokuratora zmuszają oskarżonego do przyznania, że okoliczności

wyjazdu Korbońskiego wydały mu się podejrzanymi. W toku dalszych zeznań Nielsen usiłuje przekonać Sąd, że nie wiedział nic o zniknięciu Korbońskiego i Mikołajczyka, choć o zniknięciu z Warszawy Mikołajczyka, Korbońskiego go, Bryji i Bagińskiego radio i prasa polska ogłosiły dnia 26 października 1947 r., a ucieczka Korbońskiego z Polski nastąpiła dopiero 7 listopada tego roku.

Pierwszy ze świadków Śmiechowski zeznał, że na prośbę swej znajomej z Gdyni Mieszkońskiej, skontaktował Korbońskiego z Nielsem. Podczas spotkania z Korbońskim, Nielsen zeznał 300 dolarów od osoby za ułatwienie wejścia na statek. Świadekowi wiadome jest, iż Korboński wyraźnie oświadczył Nielsemowi, że nie posiada wzy wyjazdowej do Szwecji.

Wyjaśniając następnie okoliczności ucieczki Korbońskiego świadek zeznał, że Nielsen usiłował początkowo przebranie w szwedzi płaszcz Korbońskiego oraz jego żonę wprowadzić na statek szwedzki „Kjel”. Jednakże wejścia na statek pilnował strażnik WOP i, mimo usiłowań, Nielsenowi nie udało się strażnika ani odciągnąć, ani przekupić. Wówczas Nielsen zaprowadził Korbońskiego na inny statek szwedzki „Drotting-Victoria” gdzie po krótkiej rozmowie z jakimś Szwedem Korbońskich przepuszczono na pokład.

Świadek Lachert opowiada Sądowi o podziemnej działalności Korbońskiego po wyzwoleniu kraju. Według zeznań świadka, Korboński pełnił funkcję łącznika pomiędzy legalnym mikołajczykowskim PSL, a podziemną organizacją „Ośrodek”, grupującą przedstawicieli nielegalnego SN, WRN i WIN. Świadek dodaje, że w okresie poprzedzającym ucieczkę Korbońskiego „Ośrodek” czynił przygotowania do rozwinięcia działalności za granicą, zwłaszcza w Ameryce.

Prokurator, kreśląc sylwetkę oskarżonego, wskazał na jego przyjaźnię współpracę z Niemcami oraz przemysłniczą działalność po wyzwoleniu.

Oskarżyciel publicznie stwierdza, iż Nielsen był poinformowany o charakterze ucieczki Korbońskiego i jej związku z ucieczką Mikołajczyka. Prokurator domaga się dla Nielsena surowego wymiaru kary.

Wyrok będzie ogłoszony w dniu 8 października br.

S/S »LECH« ZATONAŁ

Zaloga i pasażerowie uratowani

W dniu 1 października br. zatonał, natrąwszy na młyn, u wybrzeży południowej Danii polski statek S/S „Lech”, odbywający swój regularny rejs z Gdyni do Londynu.

Wszyscy pasażerowie i cała załoga zostali uratowani. Z Gdyni wyruszyła już ekipa techniczna na holowniku „Herkules” w celu zbadania możliwości uratowania wraku, którego dółbó wyrzucił z wody.

„Lech” (1568 BRT) był statkiem typu towarowego, należał do Tow. Polsko - Brytyjskiego i znajdował się w eksploatacji GAL. Zbudowany został w 1934 r. na stoczniach w Newcastle.

Plantatorzy-bogacze i oszuści z PMT znaleźli wspólny język

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbył się w trybie doraźnym proces przeciwko 11 urzędnikom Polskiego Monopoli Tytoniowego oraz przeciwko 23 bogaczom wielkim, posiadającym plantacje tytoniowe.

Oskarżeni kontrolerzy PMT dopuścili się milionowych nadużyć na szkodę skarbu państwa. Dokonywali oni fałszerstwa, zapisując fikcyjnie na konto 23 plantatorów większe ilości surowca od faktycznie dostarczanych.

Wysokimi premiami, które plantatorzy ci otrzymywali za fikcyjną nadprodukcję, dzieliли się nieuczciwymi kontrolerzy i plantatorzy. Szajka oszustów pokazywała wielu uczciwym rolnikom, którzy sumiennie spełniali swe obowiązki wobec PMT, dostarczając

ni bowiem przez nich surowiec odrzucono jako bezwartościowy i nie nadający się do przerobu.

Wyrokiem Sądu skazani zostali byli urzędnicy PMT: Zygmunt Nagórek i Krzysztof Konarski na 7 lat więzienia, Aleksander Tumski, Karol Luch, Franciszek Andrzejczyk, Marian Jaworski i Piotr Szczęśliwy na 6 lat, Zygmunt Wójcik i Franciszek Luch na 5 lat, Józef Smeca i Jan Laskowski na 3 lata więzienia.

23 bogaczy wielkich, którzy współpracowali z szajką sprzedających urzędników PMT zasądzono na kary więzienia od 6 do 12 miesięcy oraz wymierzono grzywny od 5 do 15 tysięcy złotych.

Iż wkrótce ukazać się drukiem NOWE PRZEPISY O NAIMIE LOKALI

Dekret o naimie lokali, rozporządzenia wykonawcze oraz zmiany w przepisach o podatkach od nieruchomości i od lokali

Z OBJAŚNIENIAMI

Żądać we wszystkich księgarniach!

Instytut Wydawniczy „KOLUMNA” Warszawa 33 3046 K

Nad naszym bezpieczeństwem i porządkiem czuwają milicjanci

Czytając w gazecie kronikę kryminalną przyjmujemy z zadowoleniem fakty ujawnienia sprawców różnych przestępstw lub uratowania życia człowieka, nie zastanawiając się głębiej nad ciężką niejednokrotnie pracą tych, którzy czuwają nad naszym bezpieczeństwem.

MILICJANT CZUWA

NAD BEZPIECZEŃSTWEM RUCHU

Nie ma prawie dnia, żeby gazety nie podały wiadomości o jakimś wypadku ulicznym. Auta, autobusy, wozy i rowery odgrywają przy tego rodzaju smutnych wydarzeniach główną rolę.

Na jednym z ożywionych skrzyżowań ulic Gdyni — na Placu Kaszubskim — stoi na małym wzniesieniu milicjant Andrzejewicz. Już sama jego sylwetka z wyciągniętą ręką w białej opasce oznacza: „Uwaga, bądź ostrożny!”

Ile już wypadków uniknięto dzięki właściwemu kierowaniu ruchem, ile aut, pomykających z portu z nieprzepisową szybkością, wstrzymała ręka milicjanta? Ale mimo to zdarzają się nieszczęśliwe wypadki — opowiada Stanisław Andrzejewicz, który pracuje na swej placówce od marca 1948 r., ma już duże doświadczenie.

Najczęstszym powodem zdarzeń jest nieprzebieżny stan kierowców wozów. W walce z przemytem i kradzieżami W Komisariacie Portowym rozmawiam z milicjantem Leonem Korczakiem. Trudno twierdzić, że ten, o chłopięcej twarzy 20-letni mężczyzna, już od trzech lat pracuje w Milicji. Jak się tu dostał? „Z zamiłowania” — mówi — „lubię porządek, nie znoszę bałaganu”. Korczak awansował w 1947 r. na kaprala.

W WALCE Z PRZEMYTEM I KRADZIEŻAMI

W Komisariacie Portowym telefon dzwici bez przerwy. Przemyt ze statków powoduje napływ „klientów”. „Nylony, skóra, radła, materiały włókiennicze — to najbardziej ulubione obiekty przemytu” — opowiada on. Korczak: „Teraz już dużo zmieniło się na lepsze, ale dawniej, kiedy na terenie portu grasowali jeszcze drobni kupcy...”

„Kto?” — przerywam — nie rozumiem. „Ach tak” — tłumaczy ze śmiechem Korczak — „drobni kupcy” — to nasz termin, oznaczający osobników, którzy wraz z robotnikami, idącymi do pracy, przedostawali się na teren portu i tam uprawiali swój proceder. Teraz nie ma ich już prawie wcale.

Ilość przestępstw zmniejszyła się o 50 proc. Dużo kłopotu sprawiają nam jeszcze włóczęgi i młodoletni, którzy przyjeżdżają z różnych krańców Polski w poszukiwaniu przygód.”

W tym samym komisariacie pracuje Edmund Grzelka, syn młodego chłopca. Grzelka nie miał przed wojną możliwości do nauki. Po wyzwoleniu służył dwa lata w wojsku, po czym prosił o skierowanie do milicji. Otrzymał przeszkolenie milicyjne i rozpoczął pracę w Komisariacie Portowym.

Grzelka pełni funkcję zastępcy dyżurnego. Oznacza to, że w czasie nieobecności dyżurnego jest zupełnie odpowiedzialny za Komisariat. Prowadzi dochodzenia — przyjmuje „klientów”, wydaje zlecenia itd. itd.

Grzelka ukończył już szkołę powszechną i będzie się szkolił dalej, a może stanie się słuchaczem Podoficerskiej Szkoły MO w Słupsku. „Teraz mogę się kształcić” — mówi — „żołnie wypłacają całą pensję, zupełnie tak, jakbym tu był. A nawet lepiej, bo jedna gęba do jedzenia mniej” — kończy ze śmiechem.

Milicjant nie tylko kieruje ruchem, wykrywa przestępstwa, ratuje cudze mienie. On ratuje również życie ludzi.

Stanisław Mazur „koczuje” na motorówce MO-3 w basenie Jacht — Klubu. Wraz z 2-osobową załogą jest w stałym pogotowiu. Gdy tylko zobaczy w dali coś niepokojącego, natychmiast śpieszy z pomocą.

MILICJANT RATUJE ŻYCIE LUDZKIE

Stanisław Mazur „koczuje” na motorówce MO-3 w basenie Jacht — Klubu. Wraz z 2-osobową załogą jest w stałym pogotowiu. Gdy tylko zobaczy w dali coś niepokojącego, natychmiast śpieszy z pomocą.

Praca ich jest wyjątkowo ciężka i ofiarna. Dlatego pomyślimy i my o nich! Gdy przeczytamy kroknikarską notatkę — „MO prowadzi dochodzenie” lub „Przytrzymano starego recydywistę” — „Milicjant uratował życie tonącemu — to wspomnijmy z wdzięcznością tych wszystkich Andrzejewiczów, Korczaków, Mazurów i Grzelaków i wielu innych, bezimiennych, milicjantów, którzy często narażają się na niebezpieczeństwo, byśmy my byli bezpieczni. (a)

Jako przedwojenny marynarz Marynarki Wojennej, ma dobre przygotowanie do swej pracy, którą wykonuje doskonale. Od 1945 roku dzień w dzień, czy burza, sztorm i zimno, czy też piękne słońce, przepływa 34 km motorówką, udając się na 13 km w głąb morza. W br. udzielił on pomocy 10 tonącemu kutrom i wielu ludziom. Jako świetny pływak skacze do wody i wyciąga tonących, często bez liny.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

TROSKA O MILICJANTA
Milicjant jest otoczony opieką. Dobrze zaopatrzone świetlice i biblioteki dostarczają mu rozrywki, przyciągają się jednocześnie do pogłębienia jego wiedzy. A milicjant interesuje się żywo wszystkim zagadnieniami, ponieważ chce żyć sprawami całego narodu.

Znaczenie żłodzi do kin i teatrów umożliwia mu kulturalną rozrywkę. Milicjant ma zapewnione również bezpłatne kształcenie się, z którego chętnie korzysta.

Śluszną jest troska o milicjantów. Praca ich jest wyjątkowo ciężka i ofiarna. Dlatego pomyślimy i my o nich! Gdy przeczytamy kroknikarską notatkę — „MO prowadzi dochodzenie” lub „Przytrzymano starego recydywistę” — „Milicjant uratował życie tonącemu — to wspomnijmy z wdzięcznością tych wszystkich Andrzejewiczów, Korczaków, Mazurów i Grzelaków i wielu innych, bezimiennych, milicjantów, którzy często narażają się na niebezpieczeństwo, byśmy my byli bezpieczni. (a)

OTWARCIE SEZONU
Państw. Teatru „Wybrzeże” we Wrzeszczu

W DNIU 1 bm. nastąpiło otwarcie Państwowego Teatru „Wybrzeże” we Wrzeszczu.

Mieszkańcy Gdyni, Gdańska i Sopotu doskonale pamiętają okres poprzedzający upaństwowienie tego

teatru. Jakże dobrze znali mały wówczas teatrzyk, zawsze pełen, zawsze przesycony życzliwością widzów dla młodych aktorów, z których niedługo na tej scenie stawali pierwsze kroki...

Owi widzowie swoją wytrwałością, swoim doskonałym stosunkiem do sztuki sprawili, że Teatr Gdańskiego Zespołu Aktorów otrzymał „wyszą rangę” i z amatorskiego nieudawie przekształcił się w państwowy. Dlatego też słusznie na płatkowej premierze, rozpoczynającej nowy sezon teatralny, Małwina Szczepkowska, zastępca kierownika literackiego i obecnej placówki, złożyła właśnie widcom podziękowanie za powstanie tego teatru.

Na otwarcie wybrano współczesną sztukę młodej poezji — Anny Świrskiej „Strzyły na ulicy Długiej”. Prawdziwie wyjątkowo ten wybór z faktu poetyckiego dla „Wybrzeża” doskonałego artysty scen warszawskich, Leona Łuszczewskiego, który w tej właśnie sztuce święcił triumfy w Warszawie przez długie miesiące.

Sztuka ta, to wytwór z życia okupacyjnego, jedna z katechizmów dramatycznej historii upodlenia człowieka przez warunki wojenne.

Świrszczyńska ukazała ten proces upodlenia w takim stadium, kiedy dobry wpływ silnej indywidualności może jeszcze proces ten zahamować i słabego, załamane go psychicznie, człowieka przywrócić do życia. Zdeprawowana przez wojnę Lola, bohaterka sztuki, otrzymawszy wiadomość o śmierci męża, na którego ocalenie zdobywała pieniądze — w każdy sposób — czuje się zdradzoną, daremnością swoich ofiar i postanawia popełnić samobójstwo.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Świrszczyńska ukazała ten proces upodlenia w takim stadium, kiedy dobry wpływ silnej indywidualności może jeszcze proces ten zahamować i słabego, załamane go psychicznie, człowieka przywrócić do życia. Zdeprawowana przez wojnę Lola, bohaterka sztuki, otrzymawszy wiadomość o śmierci męża, na którego ocalenie zdobywała pieniądze — w każdy sposób — czuje się zdradzoną, daremnością swoich ofiar i postanawia popełnić samobójstwo.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jest to pełna decyzja zrozumienia własnej winy i głębokie poczucie, iż należy ponieść karę za niewłaściwy tryb życia.

Jako przedwojenny marynarz Marynarki Wojennej, ma dobre przygotowanie do swej pracy, którą wykonuje doskonale. Od 1945 roku dzień w dzień, czy burza, sztorm i zimno, czy też piękne słońce, przepływa 34 km motorówką, udając się na 13 km w głąb morza. W br. udzielił on pomocy 10 tonącemu kutrom i wielu ludziom. Jako świetny pływak skacze do wody i wyciąga tonących, często bez liny.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

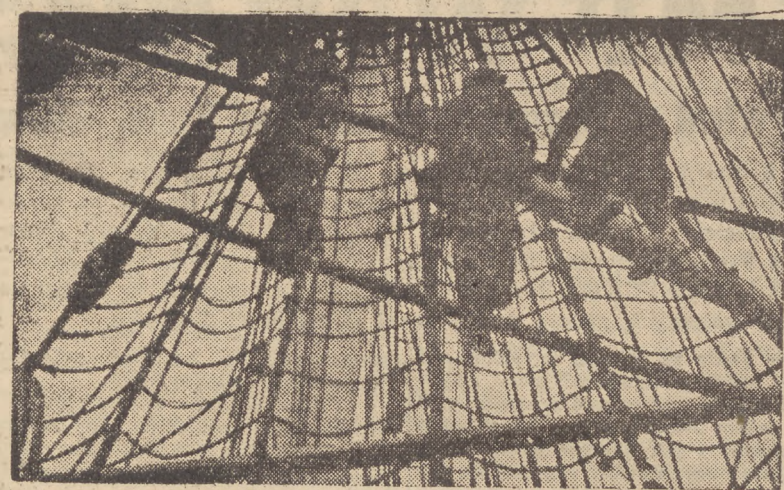
Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.

Do zadań Mazura należy również ściganie przemytu drogą wodną. Kierownik motorówki ma zdrowe ambicje i nie poprzestaje na tym, co umie. Właśnie ostatnio zdał egzamin na szypira I klasy.



Ślubna na polskim żaglowcu „Dar Pomorza”, statku szkolnym Państwowej Szkoły Morskiej — jest trudna i wymaga od załogi niebywałej zrzeczności.

Kronika Wybrzeża

PLENARNE POSIEDZENIE WRN

6 bm. o godz. 9.30 w sali konferencyjnej UGW (Gdańsk, Okopowa 5) odbędzie się plenarne posiedzenie gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Porządek dziennej jest następujący: 1. Zawiadomienie protokołu Nr 31, zatwierdzenie planów gospodarczych samorządowych na rok 1949, uchwalenie planu gospodarczego W.Z.S. na rok 1949, wnioski do państw. planu inwestycyjnego, budowy szkół „Pomników Polski Ludowej” w woj. gdańskim, wolne wnioski.

PRZYGOTOWANIA DO MARSZU JESIENNEGO
W związku z marszem jesiennym, który odbędzie się 17 października, Gdański Okręgowy Związek Lekko-

atletyczny organizuje w poniedziałek, 15 września, w godzinach 18 — 20, treningi kondycyjne na stadionie miejskim we Wrzeszczu. Udział w treningach mogą brać wszyscy pragnący stanąć do marszu jesiennego.

ROZCZYŃCIE PLANU PRODUKCJI RWA WYKONANY
Gdańskie browary w dniu 2 bm. wykonały roczny plan produkcji piwa, który w br. wynosił 51.900 hektolitrow.

PRZESZŁO MILION ZŁOTYCH GRZYWNY ZAPŁACILI KUPCY SÓPOCCY
Od 1 stycznia br. do 15 września Spółeczna Komisja Kontroli Cen w Sopocie przeprowadziła 29 akcji kontrolnych, w których brało udział 402 obywateli. Skontrolowano 215 punktów sprzedaży. Sprzedano ogółem 135 protokółów, z których na sklepy prywatne przypada 79 proc., spółdzielcze — 18 proc., państwowe — 3 proc.

W wyniku sporządzonych protokółów skierowano do Delegatury Komisji Specjalnej 81 spraw, z wnioskami o ukaranie grzywną na ogólną sumę 1.194 tys. zł. Delegatura Komisji Specjalnej zatwierdziła wnioski z małymi poprawkami. Ponadto wniesiono 1 wniosek o ukaranie obozem pracy.

Działalność Spółecznej Komisji Kontroli Cen przyniosła w Sopocie dodatkowe wyniki. Obecnie bardzo rzadko zdarzają się wypadki, aby ceny były nie uwiarygodnione albo odmawiano sprzedaży towaru. Kupcy dostosowali się do obowiązujących marż zarobkowych. Przejściowe trudności na rynku zostały już usunięte.

NA ODBUDOWIE WARSZAWY
Pracownicy Inspektoratu Gdańskiego Państwowych Zakładów Hodowli Roślin wpłacili w naszej redakcji na odbudowę Warszawy 7.100 zł.

PODZIĘKOWANIE
Zarząd Wojewódzki Ch. T. P. D. wyraża za pośrednictwem naszej redakcji podziękowanie Radzie Zakładowej oddziału okręgowego Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem” w Gdańsku, za przeprowadzoną wśród pracowników zbiorów na cele Ch. T. P. D. i przekazanie z tego tytułu 3.000 zł.

WARSZAWA
Celowe brzydki dekoracja Hornickiej w dwóch pierwszych aktach sugerownie podkreślała grząską atmosferę pierwszego etapu życia Loli. Ten sam tandemnie urządzony pokój, wyprawy w mieszkaniach obojętne i „landshafty” — wyglądał miło i przyjemnie dla oka. Był sam w sobie na klasycznym symbolom.

Młoda i trafna kreacja profesora naukowa stworzył Gustaw Sielicki, jedyny przedstawiciel byłego gdańskiego zespołu — dobry łącznik między dawnym a nowym teatrem.

Port kołobrzeski czeka na rybaków i inwestycje
Przedsiębiorstwa Polowowe „Arka” wysłało do swojego oddziału w Kołobrzegu trzy kutry, mające ożywić do pewnego stopnia dotychczasową martwość tego portu rybackiego.

Rybakowie pracują tam w dość ciężkich warunkach. W pierwszym rzędzie utrudniony jest wjazd do portu w noc, z powodu braku naprężonego światła. Rybakowie, na wet przy dobrej pogodzie, obawiają się zawijać do portu w Kołobrzegu.

Również przeciętna wilgotność zboża jest, jak na nasze warunki klimatyczne, wyjątkowo dobra i wynosi 14,5 proc.

Wynikami polowań, załogi kutrów winny być osiedlone na miejscu. W związku z tym Rybacka Spółdzielnia Administracyjno — Mieszkańcowa w Kołobrzegu wyremontowała i oddała do użytku 5-cio mieszkaniowy dom. Mieszkańcy przydzieliła się w pierwszej kolejności rybakom kutrowym, a następnie łodziowym. W dalszym ciągu przewidziane jest przejęcie trzech dalszych budynków w dzielnicy rybackiej.

W BASENACH W GDAŃSKU
Do Gdańska 1 bm. weszło 6 statków, a wyszło 7. Radziecki statek „Sewastopol” zabrał w tym dniu do Molotowska 9115 ton węgla. 2 bm. do Gdańska weszło 6 statków pustych a wyszło 2 z węgłem.

Do Gdańska 1 bm. weszło 6 statków, a wyszło 7. Radziecki statek „Sewastopol” zabrał w tym dniu do Molotowska 9115 ton węgla. 2 bm. do Gdańska weszło 6 statków pustych a wyszło 2 z węgłem.

Do Gdańska 1 bm. weszło 6 statków, a wyszło 7. Radziecki statek „Sewastopol” zabrał w tym dniu do Molotowska 9115 ton węgla. 2 bm. do Gdańska weszło 6 statków pustych a wyszło 2 z węgłem.

Do Gdańska 1 bm. weszło 6 statków, a wyszło 7. Radziecki statek „Sewastopol” zabrał w tym dniu do Molotowska 9115 ton węgla. 2 bm. do Gdańska weszło 6 statków pustych a wyszło 2 z węgłem.

Do Gdańska 1 bm. weszło 6 statków, a wyszło 7. Radziecki statek „Sewastopol” zabrał w tym dniu do Molotowska 9115 ton węgla. 2 bm. do Gdańska weszło 6 statków pustych a wyszło 2 z węgłem.

Do Gdańska 1 bm. weszło 6 statków, a wyszło 7. Radziecki statek „Sewastopol” zabrał w tym dniu do Molotowska 9115 ton węgla. 2 bm. do Gdańska weszło 6 statków pustych a wyszło 2 z węgłem.

Do Gdańska 1 bm. weszło 6 statków, a wyszło 7. Radziecki statek „Sewastopol” zabrał w tym dniu do Molotowska 9115 ton węgla. 2 bm. do Gdańska weszło 6 statków pustych a wyszło 2 z węgłem.

Do Gdańska 1 bm. weszło 6 statków, a wyszło 7. Radziecki statek „Sewastopol” zabrał w tym dniu do Molotowska 9115 ton węgla. 2 bm. do Gdańska w

Amerykańska wersja podpalenia Reichstagu

Wprowadzona przez Komisję Thomasa współczesna odmiana średnio-wiecznych procesów czarownic, ma dla reżyserów wielokrotne znaczenie. Zadaniem ich jest pogłębić historię, unieszkodliwienie lub odstraszanie działaczy demokratycznych oraz dostarczenie „cencenses” — emocjonującego widowiska, które jeszcze bardziej powinno odciągnąć uwagę mas od ich istotnych potrzeb i interesów. Cele te uświęcają wszystkie środki: prowokacje, szantaż, oszczerstwa, fałszerstwa, „Niebezpiecznym agentem” może okazać się każdy od byłych ministrów rooseveltońskich do „Shirley Temple w łóżku” (jedna z kompromitujących gaff tępych szpicli z „Komisji”). Był interes sędzi...

Nagonka „Komisji dla badania działalności antyamerykańskiej” ma jednak na widoku nie tylko cele doraźne. Została jej przeznaczona ważna rola w realizacji dalekosiężnych planów finansowo-militaryzacyjnej kluczy do władzy Stanów Zjednoczonych — w faszyzacji USA, idącej w parze z agresywną polityką zagraniczną.

Wyraźnym etapem na drodze do tego celu jest aresztowanie 22 lipca 12 członków KC Komunistycznej Partii USA z przewodniczącym partii Fosterem i sekretarzem generalnym Den-nisem na czele. Przywódcy komunistyczni są m. in.: oskarżeni o to, że „opierając się na marksizmie-leninizmie dążyli oni do obalenia przemo-cy rządu USA”, oraz że organizowali konspiracyjne kursy poświęcone zas-
sadam marksizmu-leninizmu”.

Widocznie pod wpływem kampanii jaką prowadzi, oskarżyciele postrada-
li ów reklamowany amerykański common-sense (zdrowy rozum) — je-
śli go kiedykolwiek posiadali. Bo po-
cz—zapyta się człowiek o zdrowych
zmysłach — konspiracyjnie organizo-
wać kursy dla propagowania nauki,
która się chce wzbudzić milionem? Ale
jest to jeszcze szczyt logiki w po-
równaniu z humorystycznym zapew-
nieniem oświeconej Elizabeth Ben-
tlej, która na wypadek obstalunku,
ma już przygotowaną mrozącą krew

Współzawodnictwo pracy w Ubezpieczalni Społ.

Akcja współzawodnictwa pracy, która zapoczątkowana została wiosną br. w instytucjach ubezpieczeń społecznych rozwija się coraz lepiej. Obecnie również pracownicy Ubez-pieczalni Społecznej w Gdyni przy-
stąpił do współzawodnictwa pracy. W wielu działach, w których normy wydajności pracy zostały już dokład-
nie opracowane, odbywa się walka o
przezwodnictwo.

W niektórych działach opracowuje się dopiero normy wydajności pracy. Od 15 bm. współzawodnictwo pracy będzie się odbywać we wszystkich działach Ubezpieczalni.

Przedownicy pracy będą mogli otrzy-
mywać niezależnie od wynagrodzenia za przekroczenie norm wy-
dajności, specjalne premie miesięczne
przynajmniej za wybitny wkład w
działalność instytucji.

Ubezpieczalnia będzie również fi-
nansować wycieczki przodowników
na WZO udzielając im na ten cel
trzydniowych urlopów i pokrywając
koszty podróży. (A)

Nowe połączenia żeglugowe z Szwecją

W związku ze stałym wzrostem o-
brotów towarowych polsko-szwedz-
kich, jak również czesko-szwedz-
kich, wyłoniła się konieczność dalsze-
go i ściślejszego powiązania regular-
nymi połączeniami żeglugowymi por-
tów polskich z portami wschodniego
i zachodniego wybrzeża Szwecji.

W tym celu Gdynia — Ameryka —
Linie Żeglugowe S.A. podpisały ostat-
nio ze szwedzkim tow. okrętowym
Svenska Orient Line umowę, odnoś-
nie wspólnego eksploatowania linii
lokalnej Gdynia — Gdańsk — Porty
Wschodniej Szwecji.

Obecnie na linii tej, obsługiwanej
przez Mot. Alfa (380 dwt), Mot. Beta
(M 380 dwt), mot. Tessa (575 dwt) stat-
ki odchodzą będą w odstępach tygod-
niowych wg z góry opracowanego roz-
kładu.

Generalnym przedstawicielem na
Polskę Svenska Orient Line (MS Alfa
i MS Oeta) jest firma maklerska
Agmor.

Jednocześnie między Żegluga Pol-
ską S.A. a szwedzkim tow. okręto-
wym Hallands A-B ustalono zasady
ściślej współpracy odnośnie połączeń
Gdynia — Gdańsk — porty zachodnie
go wybrzeża Szwecji.

Na linii tej również w odstępach ty-

w żyłach opowieść kryminalną; o-
tym, jak to właśnie ona, naślana pro-
wokatorką (według jej własnych
słów) wiozła „tę” dokumentów ob-
cych mocarstw dla komunistów ame-
rykańskich, a dokumentów tych było
tak dużo, że musiała je często nosić w
ciężkich workach.

Mało inteligentne „rewelacje” tej
pani, wprowadzały już nieraz w za-
kłopotanie nawet najbardziej rozsądnych
reakcjonistów amerykańskich. Taka
Miss Bentley stanowi w naszych cza-
sach nieomal że filar amerykańskiej
sprawiedliwości, bo przecież potrzeb-
ny jest jakiś „dowód” dla legendy o
„obcych agentach”.

Nawet ta prasa, która rozdmuchuje
oskarżenie przeciwko komunistom,
przyznaje, że Najwyższy Trybunał A-
merykański w ciągu całego roku od-
bywał narady związane z tą sprawą,
gdyż „zebrane dowody były tego ro-
dzaju, że nie nadawały się do przed-
stawienia sądowi”, czyli, że okrągły
rok gólowi się „wynalazły spisków” z
FBI (Federalnego Biura Śledczego) i
z Komisji Thomasa i potrzebnych im
dowodów nie znalazł.

Ale jeśli długie przygotowania i tak
nie dostarczyły odpowiednich dowo-
dów „winy”, to dlaczego właśnie w
tym momencie bomba wybuchła? Dla-
czego właśnie w lipcu nastąpiło a-
resztowanie 12 przywódców komuni-
stycznych i już na 15 października
wyznaczona została rozprawa?

Aresztowanie przywódców komuni-
stycznych nastąpiło w przeddzień zja-
zdu Partii Postępowej Wallace’a. Za-
pełnienie pierwszych stron gazet wys-

Dziki handel utrudnia zaopatrzenie ludności

Zaopatrzenia świata pracy w ziem-
niaki podjęły się na Wybrzeżu Cen-
tralna Rolnicza, Państwowa Centrala
Handlowa i koncesjonowane przedsię-
wzięcia prywatne, upoważnione do
skupu w terenie. Na wstępnych kon-
ferencjach zorganizowanych w tej
sprawie ułożone zostały plany do-
staw, które w praktyce napotyka-
ją w pierwszych dniach realizacji na
poważne trudności.

Jedną z nich stanowi tzw. „dziki
handel” dezorganizujący rynek. Upra-
wiają go przeważnie kupcy, usiłujący
we własnym zakresie zaopatrywać
miasto, licząc na możliwości dużego
zysku oraz niektóre instytucje, posi-
dające przedsiębiorczych kierowni-
ków.

Akcja przez nich przeprowadzana
utrudnia pracę Centrali Rolniczej,
która podjęła się dostarczenia naj-
większej ilości ziemniaków, poprzez
swoje spółdzielnie i placówki gminne.

Ale rolnicy wolą korzystać z usług
klienta, który przyjeżdża samochodem
na ich podwórko, płacąc niejednokrot-
nie wyższe ceny niż spółdzielczość.

Drugim utrudnieniem jest przed-
wczesne rozpoczęcie skupu w terenie
przez przemysł ziemniaczany. Akcja
ziemniaczana gorzełni zachęca rolni-
ków do dostarczania ziemniaków tak
jadalnych, jak i przemysłowych na
przeróbkę, gdyż z gorzełni rolnicy o-
trzymują oprócz normalnej ceny pre-
mie, równającą się cenie ziemniaków
płaconej przez spółdzielczość.

Na skutek tych trudności spółdziel-
nie Samopomocy Chłopskiej nie mo-

gą pokryć nawet bieżącego zapotrze-
bowania miast. Konieczność zaopa-
trzenia pracujących w ziemniaki wy-
maga natychmiastowej interwencji
na rynku.

Wszystkie te rachuby sprowadzają
się do podstawowej tendencji, której
służy nagonka antykomunistyczna: do
zastraszenia każdego kto śmie samo-

dzielnie i krytycznie myśleć, a co do
pięro działać. Aresztowanie komu-
nistów było jednym z kroków wstę-
pnych do ogólnego zdławienia swobód
obywatelskich w USA.

Świadczą o tym niezliczone fakty,
które nastąpiły równocześnie z po-
wyższymi aresztowaniami i po nich,
jak np. przesłuchiwanie b. wyższych
urzędników administracji roosevelto-
skiej, które spowodowało m. in.
śmierć b. wiceministra skarbu
White’a; osadzenie w więzieniu sekre-
tarza Kongresu Słowian Amerykań-
skich (i tym razem w przeddzień po-
czątku obrad Kongresu), albo „tota-
litarny klimat” (cytat z prasy) panu-
jący dookoła badaczy energii atomo-
wej, który spowodował dymisję około
40 proc. uczonych w Oak Ridge.
Szczytem tej obłędnej — ale jakże
wyrachowanej — kampanii, jest po-
stawienie w stan oskarżenia byłego
rooseveltońskiego ministra spraw we-
wnętrznych — Harolda Ickesa, pod
zarzutem „przeszkadzania w wymiar-
ze sprawiedliwości”. Chodzi miano-
wicie o krytykowanie przez Ickesa
 dyskryminacji rasowej, stosowanej w
USA...

Z wędrówek po starym Gdańsku Sierociniec św. Elżbiety

ZA PŁYTKIM kanałem, między
ulicami Sieroca, a Krosnami nie
daleko Polskiej Poczty, w zielonym
trójkącie rozciągają się zabudowania
Starego Sierocinca. Stare budynki —
pochyłone wiekiem, leżące częściowo

w gruzach, dziś służą licznym rodzi-
nom robotniczym jako mieszkania.
Miały one kiedyś zupełnie in-
ne przeznaczenie. Średniowieczny
Gdańsk posiadał liczne fundacje szpi-
talne, które niejednokrotnie przetrwa-
ły do naszych czasów. Tak np. jed-
nym z pierwszych „Domów Dziecka”
był sierociniec św. Elżbiety (1549).

W 1655 roku Rada Miejska w
Gdańsku ustanowiła osobny
nadzór nad bracią żebraków, który
został powierzony „trzem starszym”
czyli: s łaciny zwanym „provisores”
(dwóm radnym głównego miasta oraz
jednemu z miast staro). Za usłus-
namową Albinusa (1638 — 1653 pro-

kapaliści wyzyskują chłopów

Ciężki los tow. Siedzia z Lignowych
Kampania sprawozdawcza z pra-
sierpniowego Plenum KC partii od-
biła się bardzo żywym echem w te-
renie. Dyskusje obfitują w liczne fak-
ty, obrazujące nieudolność nieraz me-
tody wyzysku, stosowanej przez boga-
czy wiejskich.

Na jednym z zebrań w powiecie
teżewskim, które odbyło się w groma-
dzie Lignowy, członek miejscowego
kolek tow. Siedzia opowiedział o krzyw-
dach doznanych od miejscowych bo-
gaczy.

Na gospodarstwie, które otrzymał z
reformy rolniczej tow. Siedzia pracuje
z rodziną, składającą się z 10 osób.
Trzech jego synów jest w wieku od
17 do 22 lat.

Tow. Siedzia zabrał się do pracy na
nowym gospodarstwie wraz z rodziną
z całym zapalem. Nie mając jednak
dostatecznej siły pociągowej ani na-
rzedzi rolniczych nie mógł samodziel-
nie uprawić ciężkiej, gliniastej gleby.
Zwrócił się do bogatszych sąsiadów,
lecz zawsze spotykał się z odmową.

Zdecydował się w końcu oddać jed-
nego ze swych synów na „wyróbkę”
bogaczowi wiejskiemu, Zygrydy
Jasińskiemu z tym, że ten wypożyczy
mu w zamian koni i narzędzi do pra-
cy w polu w czasie siewu. Syn pracu-
wał bez zapłaty przez blisko półtora
roku, a tow. Siedzia koni i tak nie
otrzymał.

Sprytny bogacz zawsze znajdował

jaką wymijającą odpowiedź. Wresz-
cie nie mogąc stale odmawiać wy-
pisywał biedakowi konie, ale jedynie
w czasie dni świątecznych. W rezul-
tacie takiej umowy ciężko pola leży
opłogiem, a kiedy przyszło do zbior-
ów to tow. Siedzia zbierał oaty i ba-
dyle a bogacz Jasiński ciężkie smopy
zboża.

Borykając się z losem tow. Siedzia
postanowił wypróbować innego środ-
ka. Zwrócił się do innego wyzyskiwa-
cy, który rozprzeczł siłą zmechaniz-
owaną — traktorami. Oddał mu do pra-
cy drugiego syna, oczekując od niego
w zamian pomocy, w postaci orki
traktorowej pod jesienią zasiew. Nie-
stety próżne były jego nadzieje.

Pracownik, borykający się z życiem
chłop stracił nadzieję we własne siły.
Widzi przecież, że każdy jego wysi-
łek, każde poświęcenie przynosi zysk
jedynie bogaczowi. Jego własna uro-
dzajna, bo pszenno-buraczana, gle-
ba zarasta coraz bardziej chwastami.
A w tym czasie na terenie gminy znaj-
duje się aż 9 traktorów, własność bo-
gaczy wiejskich, które pracują tylko
dla pomnożenia majątku wyzyskiwa-
cy, żerujących na biedocie.

Sprawa ta jest tylko przykładem
krzywd jakich doznają drobni i śred-
nioludni chłopcy na wsi gdańskiej. Mo-
że jej zapobiec tylko zdecydowana
postawa samych chłopów i przejęcie
kierownictwa sprawami wiejskimi w
swoje ręce. (m)

bowiązkiem każdego świadomego
pracownika jest przystąpienie do
tego ruchu. Świadome rzesze pra-
cowników pocz.-telek. potrafią
wylimitować ze swych szeregów
wszelkie wrocie elementy.

Wytoczne plenarnych posiedzeń
KCZZ oraz robotniczych partii
PPR i PPS są drogowskazem, któ-
rym pocztowcy będą się kierować
w dalszych swoich pracach.

Przyszłość całego świata pracy —
to socjalizm. Wszystkie siły indy-
widualne i zespolowe pracowników
pocz.-telek. będą zwrócone w tym
kierunku, by cel ten — budowa
państwa socjalistycznego był jak
najrychlej osiągnięty.

Pracownicy pocz.-telek., włą-
czeni w robotniczy ruch współza-
wodnictwa pracy stwierdzają, że o-

W 1703 R. URZĄDZONO w gma-
chu kapliczkę pod wezwaniem
„Łodzi Chrystusa”, oraz własną szko-
łę (1707). Zarząd wybierał dwóch pre-
zbitów luteranckich, którzy zają-
wali się odprawianiem kazań i wy-
kładaniem katechizmu. Jeden z nich
posiadał uprawnienia do spełniania
urzędu duchownego, tzw. „actus mi-
nisteriales”.

Miejsce kapliczki łatwo odnaleźć
za pierwszymi drzwiami, na prawo
po przekroczeniu głównej bramy fun-
dacji. Obok portalu umieszczone
dwie tablice kamienne głoszą o prze-
budowie w r. 1753 i r. 1768
sufitu stłukowego, drugiej empy, nowych
organów. Ołtarz przechował się do
czasów przedwojennych, można go
było oglądać w klatce schodowej pa-
łacu oliwskiego. Skromna to była
rzeźba w drzewie, rokokowo, tym tylko
osobliwa, iż łączyła w sobie miejsce
ofiary z kazałnicą. Ten typ ołtarza
niekiedy stosowano w świątyniach
obrazu luteranckiego.

W POŁOWIE XVIII wieku siero-
ciniec rozrósł się do rozmiarów
obecnych. Świadczą o tym liczne
tablice, wmurowywane do poszcze-
gólnych skrzydeł gmachu. Odczytu-
jemy tam lata: 1712, 1749, 1755 i t.
Dawna zakrystia, przy czołowej ścia-
nie byłej kaplicy, (na kamieniu na-
zwano zakrystię „izba pocieszenia”)
pochodzi z roku 1748 — dziś mieści
się tam skład towarów.

O działwie zamieszkującej te mury
opowiadano historię, która podobno
zdarzyła się w r. 1734, podczas ob-
łożenia miasta przez Sasa i jego sprzy-
mierzonych. Kiedy pociski gęsto pa-
dały na zabudowania, a zapasy topni-
ły, nieustraszonego opiekun i za-
rządca przytułku, Jan Karol Gert u-
ratował swych wychowanków, prze-
prowadzając bez strat dzieci przez
linię nieprzyjaciela na wieś.

MOŻE czyn ten przypominał sobie
król August III, kiedy w 20 lat
później podpisywał przywilej, który
darzył wychowanków tego zakładu
pełnymi prawami dzieci ślubnych.
Uzyskanie tego uprawnienia umożli-
wiło młodzieży sierocinca staranie się
o obywatelstwo miejskie.

Fundacja przetrwała pomyślnie
burzliwy okres wojen napoleońskich
i dwukrotne obłożenia. Na krótko
przed pierwszą wojną światową prze-
niesiono jej mieszkańców do nowo-
czesnego sierocinca przy Jaśkowej
Dolinie. Od tego czasu zabudowania
służą celom mieszkalnym.

Dnie wrześniowe były bardzo go-
rące. Okna sierocinca leżały w bez-
pośrednim zasięgu polskich karabi-
nów. Zapewne nie omyliły się przy-
puszczając, iż stąd, kierował natar-
cem na bastion Polski w Gdańsku —
Pocztę przy Placu Obrońców — jakiś
dowódca zorganizowanych bandytów
hitlerowskich.

Dziedziniec sierocinca należy do
miejsc najbardziej wzniesionych nad
poziom wód pobliskiej Motławy. Stąd
widac mieszczące się w pobliżu wie-
snohistoryczne osiedle. W przyszłym
roku prawdopodobnie rozpoczyna się
tam badania naukowe.

Wł. Szeremowicz

Przedownicy pracy nagrodzeni przez czytelników „Głosu Wybrzeża”

Leon Pisarkiewicz — ślusarz me-
chanik Stocznicy Gdańskiej, jest jed-
nym z najlepszych pracowników



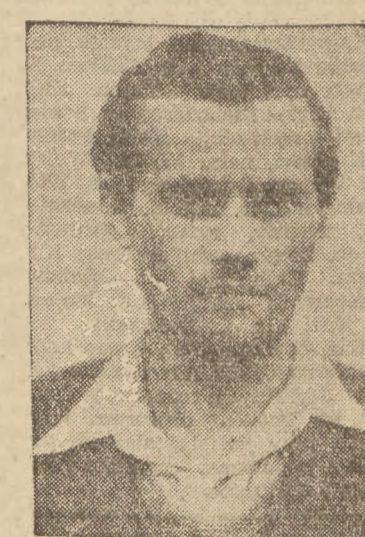
przy budowie rudowęglowców. Spo-
łeczeństwo Wybrzeża, doceniając
znaczenie budowy polskiej floty we
własnych stocznicach, ofiarowało mu
radioodbiornik.

Tegoroczny sezon budowlany w
Gdańsku zmienia całkowicie oblicze
miasta. Wiele nowych gmachów bu-
duje Państwowe Przedsiębiorstwo Bu-



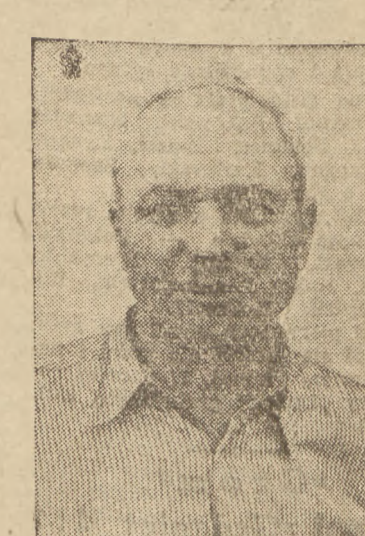
dowlane Nr 1. Przedownikiem w tym
przedsiębiorstwie jest ob. Aleksander
Salmenowicz. Otrzymał on jako na-
grode od naszych czytelników ozajnik
i syrandol oraz kupon materiału.

Wybrzeże zaopatrywane jest w za-
palki przez gdańską fabrykę zapalek.
Najlepszy pracownik tej fabryki Ka-



Simecz Powalko otrzymał w nagro-
dę od czytelników „Głosu Wybrzeża”
srebrną papierosnicę.

Za stałe wykonywanie 311 proc.
normy pracy pracownik warsztatowy
na Helmie, należących do GUM, Jó-



zef Krawczyk otrzymał w nagrodę
lampę biurową i kupon materiału.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO zaświadczenia
tymczasowe obywatelstwa,
Chemperek Władysław,
Mosty pow. Morski.
1300-WG

Nowi motocyklowi mistrzowie Warszawy Zwycięski pojedynek Dąbrowskiego z Mielochem

Niedzielnym motocyklowym wyścig uliczny o mistrzostwo Warszawy, zaliczony przez PZM do Mistrzostw Polski — był niezwykle ułaną imprezą.

Zarówno wyścig najlżejszych maszyn (o litrażu do 125 ccm), jak i cięższych (do 350 ccm) nie był specjalnie zajmujący z uwagi na to, że liderzy wyścigu nie oddawali już prowadzenia i byli zdecydowanie lepsi od swych przeciwników.

Na obniżenie poziomu wyników wpłynął w dużym stopniu padający deszcz, który uczynił jeżdżenie śliską i trudną do jazdy.

SYN „BIJE” OJCA

Trasa wyścigu miała długość 2.130 m i posiadała 4 wiraże, z których dwa były po prostu pod kątem prostym (Koszykowa — Sucha i Sucha — 6-go Sierpnia). Najdłuższą prostą była na odcinku ul. 6-go Sierpnia i tam też zawodnicy rozwijali największą szybkość.

Wyścig rozpoczęły najsłabsze motocykle, o litrażu do 125 ccm. Faworytami

tutaj byli obaj Henkowie (ojciec i syn). Nie zawiedli oni fachowych przewidywań i zdecydowanie przewyższali pozostałych zawodników klasą jazdy i szybkością.

Henek junior objął prowadzenie od startu do mety. We wszystkich 10 okrążeniach jechał niezagrożony przez nikogo, mając o kilkadziesiąt metrów za sobą swego ojca, który bynajmniej nie chciał zrobić przykrości synowi i nie starał się dopędzić go.

WOLFINGER BEZKONKURENCYJNY W SWEJ KATEGORII

Po terkoczących 125-kach puszczono motocykle o litrażu większym, a mianowicie do 250 ccm. Zapowiedziany start Mielocha nie doszedł do skutku, podobno z powodu uszkodzenia maszyny podczas transportu.

Bezkonkurencyjnym okazał tu się krakowianin Wolfinger posiadający najszybszą maszynę (DKW 250 z kompresorem), bijącą „na łeb” pozostałe motocykle. Wolfinger był pierwszy od początku do końca, dublując cały szereg swych konkurentów.

Po dwóch wyścigach 125-ek i 250-ek powinien był odbyć się wyścig motorów o litrażu do 350 ccm. Jednak z uwagi na padający deszcz, dla bezpieczeństwa puszczono motocykle z przyczepkami. Sensację na starcie wzbudził Jerzy Dąbrowski, który nie odegrał jednak w wyścigu większej roli, gdyż motor jego „ciągnął” b. słabo.

Potajallo był tu bezkonnurencyjny. Do zwycięstwa jego przyczynił się w dużej mierze „dokonały” pasażer Wójtkowski. Należy bowiem pamiętać, że rola pasażera w wózku przy wyścigu jest b. doniosła.

KLASA JAZDY STANISŁAWA BRUNA

Po wózkach puszczono 350-ki. Ani Jankowski ani Mieloch mimo zapowiedzi — nie startowali. Wobec ich nieobecności liczone, że walkę o zwycięstwo rozegrają między sobą bracia Brunowie. Krzysztof Brun miał jednak pecha i defekt motoru uniemożliwił mu nawiazanie równorzędnej walki z bratem.

Stanisław Brun jechał, więc już niezagrożony i zademonstrował b. wysoką klasę jazdy. Zdublował on wszystkich przeciwników.

DĄBROWSKI LEPSZY OD MIELOCHA

Największe zainteresowanie wzbudził wyścig maszyn o litrażu ponad 350 ccm. Zapowiedziany start naszych najlepszych zawodników ekscytował widzów: Mieloch, Dąbrowski, Nowacki, Markowski czy Zymirski? — który z nich zwycięży? Naturalnie pierwszy trzech byli najwięcej brani pod uwagę.

Wyścig ten rzeczywiście był niezwykle interesujący i nie zawiódł oczekiwań publiczności.

W 9-ym okrążeniu Mieloch mija Dąbrowskiego i stopniowo odsuwa się od niego, uzyskując przewagę ok. 20 m. Dalsza kolejność bez zmian.

Mieloch prowadzi przez 5 okrążeń i wydaje się, że wygra wyścig. W 13 okrążeniu Zymirski mija Nowackiego i wysuwa się na 4. miejsce, za Markowskim.

Wszystcy zawodnicy, za wyjątkiem Markowskiego są już zdublowani przez parę Mieloch — Dąbrowski. W przedostatnim okrążeniu Dąbrowski, pięknie jadąc na wrażach, mija Mielocha przy wylocie ul. Suchoj i 6-go Sierpnia i nie pozwala się już wyprzedzić atakującemu go przeciwnikowi. Kolejność dalszych nie ulega zmianie.

Dąbrowski udowodnił więc, że jest naprawdę doskonałym zawodnikiem i że tytuł mistrza Polski w klasie ponad 350 ccm dostanie się w najbliższej godnej ręce.

Na zakończenie wyścigu, zwycięzcę poszczególnych kategorii, udekorowali przez dyr. Askana wstęgami mistrzowskimi, przejechali i honorowe okrążenie, burzliwie oklaskiwani przez tysiące publiczności, zgromadzonej na trasie.

Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach Klubu Motorowego „Okecie” — b. dobra.

Z. Dali

Wyniki techniczne wyścigu motocyklowego

Kateg. do 125 ccm, 10 okrążeń (21.300 km):

- 1) Henek Jan („Pogoń” Katowice) na DKW 125 — 19:27,6 (przec. 65,7 km/godz.),
- 2) Henek Herbert („Pogoń” Katowice) — 19:33,6,
- 3) Szczerkowski Tad. („Polonia” Bydgoszcz).

Kateg. do 250 ccm, 15 okrążeń (31.695 km):

- 1) Wolfinger („Wisła” Kraków), na DKW 250 — 24:55,4 (przec. 76,9 km/godz.),
- 2) Markowski (KM „Okecie”) na NSU-250 — 25:22,9,
- 3) Milewski („Unia” Poznań).

Kateg. do 350 ccm, 15 okrążeń:

- 1) Brun Stanisław (PKM Warszawa), na „Nortonie” 350 — 25:54,1.

Pozostali zawodnicy nie ukończyli wyścigu w czasie regulaminowym.

- Kateg. ponad 350 ccm (15 okrążeń):
- 1) Dąbrowski (PKM Warszawa), na „Nortonie” 350 — 23:52,3 (przec. 80,2 km/godz.),
- 2) Mieloch („Unia” Poznań) — 23:53,2 (przec. 80,1 km/godz.),
- 3) Markowski (KM „Okecie”) — 24:57,1 (przec. 77 km/godz.).

Kateg. motorów z przyczepkami (10 okrążeń):

- 1) Potajallo (KM „Okecie”) na BMW 600 — 19:00,1 (przec. 67,3 km/godz.),
- 2) Kupczyk (KM „Okecie”) na BMW 600 — 19:41,9,
- 3) Dąbrowski (PKM Warszawa).

Najlepszy czas na jednym okrążeniu uzyskał Mieloch — 1:27,9, co daje przeciętną szybkość 87 km/godz.

Reprezentanci na cenzurowanym w meczu Warszawa — Śląsk 3:3 (1:1)

Padający deszcz wystraszył dużą ilość publiczności, toteż tylko 5 tysięcy przysięgłych zwolenników piłki nożnej obejrzało mecz o puchar śp. Kłazy, rozegrany między Śląskiem a Warszawą i zakończony wynikiem remisowym 3:3 (1:1).

Mecz niedzielny miał nie tylko znaczenie dla układu tabeli, ale był jednocześnie ostatnim przeglądem naszych piłkarzy przed czekającymi ich spotkaniami międzypaństwowymi z Rumunią i Finlandią.

Z nowych twarzy, które nie należały jeszcze do „żelaznego skład”, kpt. związkowego, wyróżnił się b. dobrze grający tego dnia Mordarski. Ma on wszelkie dane na to, aby wkrótce stać się naprawdę dobrym lewoskrzydłowym. Musi jednak trochę więcej myśleć w grze i wykazywać więcej orientacji. W każdym razie podobał się więcej od Kubickiego. Mordarski oddał kilka b. dobrych strzałów na bramkę, a gol, strzelony przez niego, był wysokiej, „węgierskiej” klasy.

„Węgierskimi” strzałami popisywał się również Cieślak. Grał wprawdzie słabiej, niż zwykle, ale za to nauczył się od Węgrów strzelać z każdej pozycji i jego strzały nosiły zawsze zarodek bramki.

Ślązacy wyraźnie się oszczędzali. Najwyraźniej widać to było u Przeczki, który grał bardzo ostrożnie (bojąc się odnowienia kontuzji). Niezbyt dobrze w zespole Ślązaków wypadł reprezentant Janduda, który nie stanowił zbyt groźnej zapydy dla prawej strony napadu Warszawy.

Z. Dali

Z pojedynku dwu, pretendujących do reprezentacji Polski bramkarzy, Janika i Skromnego, lepiej wypadł Skromny. Janik, mimo kilku ładnych parad, zdradzał większą nerwowość i drugą bramkę, strzeloną przez Oprycha, należał obciążyć jego konto. Wadą Skromnego było złe ustawianie się w bramce co było przyczyną puszczania drugiej bramki.

Warszawa była na ogół drużyną lepszą i lekko przeważającą. Uwidocznili się to szczególnie w pierwszej połowie meczu, w której warszawscy mieli zdecydowaną przewagę oraz przy końcu spotkania.

Mimo to, pierwszą bramkę zdobył Śląsk w 10 min. przez Cieślaka. Warszawa dalej przeważała, ale wyrównanie pado dopiero w 20 min. ze strzału Górskiego.

Po przerwie Warszawa rusza ostro do ataku i w 3 min. Oprych uzyskuje prowadzenie. W 13 min. Przeczka silnym strzałem uzyskuje wyrównującą bramkę.

W 16 min. prowadzenie dla Śląska uzyskuje... obrońca warszawski, Pruski, który nieszczerliwie kieruje centrę Kubickiego do własnej bramki.

Po krótkim okresie przewagi Śląska Warszawa znów przejmie inicjatywę i w 35 min. Mordarski pięknym strzałem zdobywa wyrównanie.

Drużyny wystąpiły w składach:
Śląsk: Janik, Janduda, Siwy, Gajdzik, Bartyla (Wieczorek), Suszczyk, Kubicki, Cieślak, Alszar, Muskała, Przeczka.

Warszawa: Skromny, Pruski, Wołosz, Labęda, Szczurek, Wiśniewski, Mordarski, Górski, Oprych, Wilczyński, Górnicki.

Sędziował dobrze ob. Przybyła z Poznania. (St.)

Regaty

modeli żeglujących

W niedzielę 3 bm. odbyły się w basenie jachtowym portu gdyńskiego regaty modeli żeglujących. W regatach wzięło udział 19 modeli. W klasie A pierwsze miejsce uzyskał St. Sprengel — czas 2.40 m. W klasie B pierwsze miejsce zdobył Henryk Ligman czasem 5.45 drugie miejsce Jan Waśniewski — czas 5.46.

W klasie C pierwsze miejsce zdobył Zdzisław Fiedorow, a czasem 4.00, drugie miejsce Jędrzej Mielczarska — czasem 4.10.

TABELA ROZGRYWEK O PUCHAR SP. KALUŻY

	gier	pkt.	strz.	bramek
1) Kraków	8	9	25:16	
2) Śląsk	7	8	21:18	
3) Warszawa	8	8	18:16	
4) Poznań	8	8	21:26	
5) Łódź	7	5	10:20	

Śląsk — Wybrzeże 10:6 w boksie

Niedzielny mecz piśclarski Śląsk — Wybrzeże, rozegrany w Katowicach, zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 10:6. Obydwa zespoły wystąpiły w osłabionych składach. Piśclarze dwóch tych okręgów wykazali słabą formę i brak kondycji.

Wyniki spotkań:
W. musza: Górawski (Śl.) wypunktował Bekę, w. kogucia: Grzywacz (Śl.) wypunktował Kleina; w. piorkowa: Antkiewicz (W.) wygrał na punkty z Bazarnikiem (Śl.), który był do 8 w II rundzie na deskach; w. lekka: Kudłacz (W.) wygrał na punkty z Mielochem (Śl.); w. półśrednia: Grądkowski (Śl.) wypunktował Musiala; w. średnia: Sznajder (Śl.) wypunktował Kwiatkowski; w. półciężka: Paterok (Śl.) znokautował w I r. Mechlinię; w. ciężka: Gondek (Śl.) przegrał przez dyskwalifikację z Białkowskim.

Gdańsk weźmie masowy udział w akcji marszów jesiennych

Dla uczczenia piętej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Lenino — rocznicy triumfu odrodzonego oręża polskiego — na szlakach zwycięskich walk bratniej Armii Radzieckiej i szlakach bojowych odrodzonego Wojska Polskiego, stanie w dniu 17 października do współzawodnictwa w masowych marszach młodzież polska. Zadokumentuje ona swe zdrowie, tężyznę fizyczną i braterstwo z narodem Związku Radzieckiego.

Marsze będą trzecią z kolei imprezą Masowej Akcji Wychowania Fizycznego, dążącej do biologicznego odrodzenia narodu, podniesienia sprawności, zdrowia i tężyzny fizycznej szerokich mas społeczeństwa.

W związku z powyższym Wojew. Urząd Kultury Fizycznej w Gdańsku, na zarządzenie GUKF w Warszawie, powołał Wojewódzki Komitet Wykonawczy, którego zadaniem będzie zapewnienie udziału w marszach jesiennych jak największej ilości młodzieży woj. gdańskiego.

W skład komitetu weszli: przewodniczący Woj. Rady dla Spraw Młodzieży Kultury Fizycznej ob. Mystek, przewodniczący Zarządu Woj. ZMP ob. Pałkowski, dyr. Woj. Urzędu Kult. Fiz. mjr. Michał Kuśmierz, komendant woj. organizacji „Szkoła Polca” ppłk. Kupczun, nac. Wydz. Wojsk. Urzędu Wojew. Gdańskiego ob. Wierusz, kurator Okr. Szkoln. Gdańskiego ob. Stiasny, referent sportowy OKZZ ob. Zbytniewski, referent K.F. Zw. Sam. Chłopskiej ob. Michowski, kierownik sekcji K.F. Wojew. Urzędu Kult. Fiz. ob. Sadowska.

Miejskie, powiatowe i gminne komitety wykonawcze dla Akcji Masowych Marszów Jesiennych rozpoczną działalność na swoich obszarach terytorialnych przy jak najdalej idącym poparcu i współpracy czynnika państwowego i społecznego.

Zwycięstwo „Lechi” 7:2 nad PTC — Pabianice

Rozegrane 3 bm. we Wrzeszczu spotkanie piłkarskie o wejście do I Ligi Państwowej pomiędzy „Lechią” a PTC — Pabianice zakończyło się zwycięstwem drużyny miejscowej w stosunku 7:2 (5:1). Wynikiem tym „Lechia” jeszcze raz udowodniła, że jej dotychczasowe zwycięstwa nie były przypadkiem a wynikały z dobrego zgrania i opanowania sytuacji.

Drużyna gości grała w następującym składzie: Bakowski, Nowacki, Apostolis, Brauner, Zuber, Rychniński, Wypych, Karowski, Zawada, Grabski i Krzemieński.

„Lechia” wystąpiła w swoim reprezentacyjnym składzie — Pokorski, Nowakowski, Zytliński, Nieruchto, Kamela, Kokot, I. Kupczewicz, Rogacz, Goździk i Kokot II.

Już od pierwszych chwil gry sytuacja stała się groźna dla gości i padają pierwsze bramki. W drugiej połowie gry „Lechia” grała nieco wolniej. (K)

„Grom”

pokonał „Gedanię” 4:1

Na boisku „Gromu” w Gdyni odbyło się 3 bm. spotkanie piłkarskie między drużynami „Gedanią” i „Gromu”.

Po dość ładnej grze stojącej na odpowiednim poziomie młoda drużyna „Gromu” pokonała „Gedanię” w stosunku 4:1 (1:0). Dla „Gromu” zdobył bramki Piłarski — 3 i Hajdul — 1. Dla „Gedani” honorową bramkę zdobył Falow.

UPTON SINCLAIR

tłum. Wandy Melcer

SZEROKIE WROTA

56)

Wiesniak wyszeptał — gracias senores, a obaj podróżnicy usiedli. Chłop pchnął łódź na prąd i zaczął wiosłować. Owinał szczerze duki w jakiś galgan, a staranność, z jaką to uczynił dowodziła, że nie działo się to po raz pierwszy. Lanny, siedząc z tyłu łodzi, trzymał węzelek, a potem lekko wypuścił go z rąk. Podarł też przepustkę Vittoria i również puścił ją na falę. Noc była chłodna, trząsł się z zimna.

Dobili do portugalskiego brzegu bez żadnego wypadku i Alfę wysiadł. Lanny podał mu walizkę, wymienili uściski dłoni. Lanny szepnął — Adios — Alfę zaś, stosownie do umowy, nie odrzekł ani słowa. Lanny, siadając z powrotem, rzekł wiosłarzowi — „dwieście pesetów” — i wcisnął mu je do ręki. Wiosłarz odrzekł — „Muchas gracias” — i odepchnął łódź od brzegu długą tyką.

Wiosłował również w milczeniu i nie miał żadnych trudności z odnalezieniem swego ładowiska. Wyskakując, Lanny podał mu jeszcze jeden banknot, powiadając — dwieście pesos i dodając — wejść do chalupy, zanim pan policzy. Chłop mógł odpowiedzieć: Wierzę panu, senor — ale mało który chłop by się na to zdobył. Powiedział więc tylko — Muchas gracias, senor.

Poszli więc ku domowi. Wiesniak zapalił świeczkę, wyjął z kieszeni trzy zwitki. Zaczął je starannie i z trudem obliczać, rozspawszy na stole. Lanny siedział na krześle, a kiedy cała ceremonia dobiegała końca, dołożył dzieśięć pesetów do kupki — Propina — powiedział, a wiesniak wyniósł butelkę wina i nalał dwie szklanki dla obydwoh. Lanny trącił się z nim elegancko i rzekł — Buena suerte. Wiesniak odrzekł — Salud, senor. Potem wyszli do samochodu, a wiesniak prowadził Lannego, żeby nie trzeba było zapalać świateł. Lanny znalazłszy się na szosie, zapalił reflektory i pomknął na pełnym gazie.

VII

Ale nie pojechał daleko, nie chciał bowiem dostać się do pierwszej placówki wojskowej

zanim się nie upewni, że zmieniono żołnierzy. Upatrzywszy sobie polankę z boku drogi, zjechał tam, zgasił reflektory, zamknął się i zaczął drzeć. Był już jasny dzień, nim ruszył w dalszą drogę, pewny, że nie natknie się na nikogo, kto widział go podróżującego z Alfem. Gdyby się to nie szczęście miało zdarzyć, przygotował sobie odpowiedź, że włoski oficer znalazł sobie dogodniejszą lokomocję.

Powrócił bez wypadku do Caceres i poszedł do swego pokoju. Zadzwonił i poprosił o śniadanie, ale ku jego zdziwieniu przyniósł je nowy kelner.

— A gdzie Jose — zapytał i otrzymał odpowiedź. — Już go u nas nie ma, senor.

Lanny przyzwyczaił się już, by nie okazywać wzruszenia, więc spytał obojętnie. — Czyby? A co się z nim stało?

Poszedł do wojska senor.

— Co — wykrzyknął gość. — Czyżby przyjmowano do wojska kulawych.

— Nie będzie walczył senor. Poszedł w charakterze kucharza.

— Ach, kucharz. A czy dobrze gotuje?

— Nie wiem tego, senor. Wiem tylko, że zostawił kartkę, że opuszcza nas i idzie do wojska.

— Będzie mi go bardzo brakowało. To dobry człowiek.

— Zrobię, co można, by go panu zastąpił — był to odpowiedni moment do dania napiwku i Lanny uczynił tak, myśląc w duchu — „Jose pobiegł mnie ścigać aż do Bienvenu”.

Teraz miał jeden tylko kłopot, jak się dostać do kapitana. Nie martwił się tym jednak długo, bo już przy obiedzie wezwano go do telefonu, a gruby basowy głos spytał. — Czy pan Budd. A kiedy potwierdził, ten sam głos odrzekł. — To samo miejsce i godzina.

— Si, si — odrzekł Amerykanin.

Więc znów koło domu alcala ciężka postać skoczyła do wozu. — W porządku — zapytał bas, a Lanny odrzekł. — Niczego sobie. A u pana. — Jakoś się żyje — odrzekł głos. Lanny

zaczął liczyć bez zwłoki pieniądze i kładł je do zdrowej ręki kapitana. — Gracias, senor — rzekł bas.

— Czy wszystkie banknoty były O.K. — spytał Lanny, a kiedy odpowiedź była potwierdzeniem, dodał. — Bardzo mi było miło poznać pana, kapitana, będę pana zawsze wspominał z przyjemnością.

— Lo mismo a Usted, senor Budd. A czy mogę spytać, dokąd się pan teraz udaje.

— Chcę tu zakończyć różne drobne interesy i wracam do Sewilli.

— Bueno — odrzekł kapitan, wyskoczył z wozu, szepnął „adios senor” i już go nie było.

Propozycje, które Lanny zrobił właścicielom obrazów w Caceres były tego rodzaju, że po prostu serce się krajało. Powiedział przy tym. — Nie mam przecież żadnej pewności, czy uda mi się te obrazy wywieźć. Może uda mi się przekonać władze, że to nie są dzieła prawdziwej sztuki. Tylko na tej zasadzie mógłbym je kupić. — Zakupił wreszcie trzy Najświętsze Panienki po niskich cenach, zapłacił rachunek w hotelu, rozdał odpowiednie „propinas”, pożegnał się z parucznikiem i innymi przyjaciółmi. Jeden z nich rzekł: — Jaka szkoda, że nie może mnie pan zabrać ze sobą. — Było to najbardziej rewolucyjne stwierdzenie jakie udało mu się od kogokolwiek w Caceres usłyszeć poza kulawym kelnerem.

VIII.

Lanny był teraz bezpieczny. Nie pozostawiało nic innego, jak tylko wystrzegać się zbyt wielkiego ruchu na drogach, któreby ciągnęły wojska na obłężenie Madrytu. Wydał wprawdzie wszystko, co miał, ale wiedział, że dostanie coś niecoś w Sewilli. Teraz rozmyślał o obrazach senory Villareal. Odkrył też, że teraz trzeba mu zupełnie czegoś innego, mianowicie Trudy. Nie ośmielał się do niej pisać z Hiszpanii, a i od niej otrzymał małą karteczkę podpisaną Corning

(D. c. n.)